Rok 1869. Kraków, Niedziela 23 Maja Nr. 67.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr. —	5 złr. —	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „ —	6 „ —	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr. —	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr. —	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów;
Każde następne umieszczenie .... 6 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie i Lwowie w ajencjach naszych: za czerwiec 2 złr. — za czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień 7 złr., do końca roku 12 złr. — w Poznaniu w ajencji naszéj: za czerwiec 1 tal. 5 sgr. — za czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień 4 tal. 20 sgr. — do końca roku 8 tal. 5 sgr. — **z przesyłką pocztową w państwie austr.** za czerwiec 2 złr. 25 c. — od czerwac do końca września: 8 złr. — do końca roku 14 złr. — **w Prusach i Niemczech:** za czerwiec 1 tal. 15 sgr. — od czewca do końca września 6 tal. — do końca roku 10 tal. 15 sgr.

W sprawie przeniesienia na Wawel zwłok Adama Mickiewicza.

Niedawno podniesioną została myśl przeniesienia zwłok Mickiewicza na Wawel.

Objawom téj myśli otworzyliśmy łamy naszego dziennika tém chętniéj, że pojmujemy jéj wartość, rozumiemy doniosłość podobnego aktu, i przyklaskujemy mu z całego serca. Wkrótce téż głos innych niezależnych dzienników, uchwały rad powiatowych, listy pojedyńczych obywateli, przekonały nas, że myśl ta gorące współczucie znajduje w narodzie.

Na tych podstawach oparci, a wierni obowiązkowi naszemu, postanowiliśmy projektowi temu dać poparcie, na jakie siły nasze wystarczą.

Wprzód jednak uznaliśmy za konieczne odnieść się do rodziny wielkiego wieszcza, a to tém więcéj, że rzucono wątpliwość, czy ona na przeniesienie zwłok zezwoli.

Odpowiedź znajdą czytelnicy niżéj.

W słowach pełnych godności, najstarszy syn twórcy „Tadeusza,“ przemawiając w imieniu własnego rodzeństwa, kłoni głowę przed wolą narodu, jeżeli się ta wola objawi wyraźnie.

Najprzód dzięki rodzinie za akt, może nawet bolesny dla niéj, ale godny jéj nieśmiertelnego ojca.

Oni zrobili, co zrobić byli powinni, do narodu należy reszta. Główna, a usuzdaniem naszém jedyna trudność, usunięta, niech więc kraj objawi teraz swą wolę, niech powié, czy chce oddać cześć najgenjalniejszemu ze śpiewaków swoich, a w jego osobie cześć duchowi Polski, w sposób jedynie siebie i jego godny. Z drugiéj strony, Kraków, który drogie te relikwje ma do murów swoich przyjąć, który ma odżyć uroczystym obchodem, i zyskać jeden urok więcéj dla polskiego serca, Kraków ten powinien wziąć inicjatywę.

Przez inicjatywę rozumiemy zawiązanie się w mieście naszém komitetu, w skład którego weszłyby co najzacniejsze, co najzasłużeńsze nazwiska, któryby do grona swego zaprosił mężów z Wielkopolski, Lwowa i emigracji, i któryby zajął się oznaczeniem czasu i sposobu uroczystości, obmyśleniem środków, usunięciem zjawić się mogących trudności.

Co do nas, jak to wyżéj powiedzieliśmy, ofiarujemy wszelkie z naszéj strony możliwe poparcie, a sądzimy, że obok siebie znajdziemy w tym wypadku ogromną większość naszéj prasy.

Na tych kilku słowach ograniczamy się dzisiaj.

Są rzeczy, których dowodzić, o których przekonywać jest ubliżeniem.

A my szanujemy czytelników naszych, i wierzymy w serce narodu.

Jeżeli jednak podniesie się głos jaki przeciwko wykonaniu téj myśli, starać się będziemy odeprzeć zarzuty, co nam zresztą w takiéj sprawie przyjdzie bez trudności. Mamy wszelako nadzieję, że nie znajdzie się sposobność do tak łatwego dla nas zwycięztwa.

Tymczasem wołamy tylko: Oto myśl szlachetna; oto sposobność uczczenia najświatlejszéj gwiazdy narodu i zbliżenia się przy drogiéj trumnie; ci, co tego pragną, niech powiedzą: „Jesteśmy!“ i niech się wezmą do dzieła.

Oto list p. Wł. Mickiewicza, o którym wyżéj wspomnieliśmy:

Szanowny Redaktorze!

Zapytujesz mnie pan łaskawie, czy projekt przeniesienia na Wawel zwłok Adama Mickiewicza zgodny będzie z widokami jego rodziny? Pospieszam z odpowiedzią.

Nigdy nie było naszą myślą, aby zwłoki ukochanego ojca naszego miały ostateczny grób swój znaleźć na obcéj, chociaż gościnnéj ziemi w Montmorency, gdzie spoczywają obecnie, i o ile nam się dały poznać uczucia jego samego za życia jeszcze w tym względzie, zdawało się nam, że jego pragnieniem było zawsze być pochowanym w Nowogródku, rodzinnéj jego ziemi, co jedynie mogło nastąpić z ukończeniem tułactwa i zupełném wyswobodzeniem kraju.

Zakomunikowany nam projekt umieszczenia popiołów jego na Wawelu obok popiołów wiekopomnéj pamięci Kościuszki, jak on zrodzonego na Rusi litewskiéj, zdawało się nam faktem, politycznéj nawet, wielkiéj doniosłości. Przed takiem pragnieniem ogólném, ustępuje wszelka wola rodziny co do zaszczytnego rozporządzenia zwłokami męża, który więcéj do kraju całego jak do niéj należy. Zwyczaj i prawo uczyniło ją jednak stróżem tych ziemskich pokrewnych jéj resztek wielkiego wieszcza, ale nim wszelkich tych praw się pozbędzie na rzecz narodu całego, oczekuje aby ta wola i pragnienie stały się ogólniejszemi i bardziéj stanowczemi choć w jednéj jeszcze prowincji, która głos swój podnieść i objawić może w imieniu całéj uciśnionéj Polski.

Poddając się wyrokowi ogólnemu, zostaję i t. d.

Paryż dnia 17 maja 1869.

Władysław Mickiewicz.

Zgromadzenia wyborców.

Przed trzema tygodniami, w nrze 52 naszego pisma, zwróciliśmy pierwsi uwagę na konieczną potrzebę porozumienia się posłów z wyborcami, nie tyle co do wyrzeczenia zdania o przeszłości, ile co do ułożenia programu na przyszłość.

Z radością widzimy, że myśl ta przynajmniéj w dziennikarstwie nie przebrzmiała bez echa.

Już przed kilką dniami mieliśmy sposobność zapisać w dziale „przeglądu politycznego,“ że projekt nasz z różnych stron znajduje uznanie, i że go wskazują jako „jedyną drogę prowadzącą do celu.“ Przez te kilka dni przybyło więcéj głosów podobnych, i dziś już wiemy, że zdanie nasze o potrzebie zgromadzeń wyborców dla porozumienia się z reprezentantami, podzielają dzienniki, co do innych opinji nie zawsze lub nie ze wszystkiem z nami zgodne, jak *Gazeta Narodowa*, *Dziennik Lwowski*, *Dziennik Poznański.*

Co większa, w rozmaitych korespondencjach do tych pism, a nawet do dzienników niemieckich, spotykamy nieokreślone jeszcze i niestanowcze doniesienia, że się podobne zebrania przygotowują w różnych miejscach.

Widać ztąd, że rzucone ziarno kiełkować zaczyna, — dzięki tym, co mu zmarnieć nie dają.

Myśl nasza ma to za sobą, że nawet najniechętniejsi, nawet najmniéj pohopni do skonfrontowania swojéj działalności i programu z wolą i pragnieniami kraju, nie mogą przeciw niéj powstać otwarcie, nie mogą jéj porobić zarzutów szkodliwości, nielegalności, niepraktyczności, niewczesności i t. p. Pożyteczność jéj w oczy bije, legalność najwyraźniéj zapisana w ustawach, niepraktycznem mogłoby być tylko odgadywanie woli kraju, nie zaś zapytanie go o nią, a jeżeli kiedy, to teraz zapytanie to uczynić potrzeba, gdy wszystkie wskazówki, jakie tylko zebrać można, dają jedynie do zrozumienia, że mniejszość w kraju broni postępowania większości w reprezentacji, a mniejszość reprezentacji jest wyrazem opinji większości kraju, — gdy więc widocznie, między opinją kraju a jéj wyrazicielami zachodzi anormalny stosunek.

Chwila, w któréj znajdujemy się obecnie, jest perjodem prac przedsejmowych, perjodem przygotowywania materjałów dla reform ustawodawczych,— opinja publiczna zainteresować się powinna wszystkiém, co w sejmie ma przyjść na porządek dzienny, wypowiedzieć się co do każdéj sprawy, która ogół żywo dotyka. Téj potrzebie wypowiedzenia się ogółu co do każdéj kwestji ważniejszéj mającéj przyjść pod obrady, nikt zapewne przeczyć nie będzie.

Jeżeli zatém mamy prawo i obowiązek traktować w obecnéj chwili sprawy propinacyjne, hypoteczne, szkolne, gospodarcze, drogowe, rozbierać ustawy gminne, rad powiatowych, ordynacje wyborcze, i t. d. i t. d. jeżeli wyborcy mają prawo o każdéj z tych spraw dać słyszeć swoje głosy, wyrazić swoje potrzeby i pragnienia, — to byłoby zaniedbaniem niedarowaném, obojętnością niegodną, gdybyśmy zapomnieli o najważniejszéj sprawie, jaką sejm traktować będzie.

Sprawą taką jest kwestja żądań w rezolucji zawartych, i płynąca z niéj kwestja dalszego stosunku Galicji do Przedlitawji.

Czy sejm ma nadal wysyłać delegację swoją do rady państwa, dlatego tylko „aby ją tam oglądać,“ jak to niedawno w pewnym artykule broniącym delegacji czytaliśmy, czy sejm ma przyjąć program jaki obrońcy delegacji stawiają, program odkładający zaspokojenie potrzeb Galicji do dziesiątego pokolenia i utrwalający nadal teorję podporządkowania, a nawet robiący z niéj pierwszą kardynalną podstawę naszéj polityki — oto pytanie, w odpowiedzi na które wyborcy pierwsi odezwać się powinni, jeżeli nie chcą, ażeby sejm, który powinien być wyrazem ich woli, rozwiązał je wbrew ich woli.

A więc do dzieła, — nie dosyć uznać trafność myśli, należy w czyn ją zamienić.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa *18 maja.* Do *Gaz. Szląskiéj* piszą, że jenerał Trepow, były policmajster warszawski a obecnie petersburski, był w czasie Zielonych świątek w Warszawie, poczém zaraz wyjechał do Paryża i Londynu, nietylko w celu poznania organizacji tamecznych policji, ale także, aby przyczynić się do skuteczniejszego śledzenia fałszerzy banknotów moskiewskich.

Kurjer Warszawski donosi, że d. 20 maja sądzona była sprawa niejakiego Leona L. kaliszanina, który udając ajenta policji tajnéj, groźbą aresztowania i dostawienia do cytadeli wystraszył na panu K. doktorze w mieście Błaszkach bryczkę z końmi i weksel na 1000 złp. Szczegóły tego podejścia, które jest smutną ilustracją postrachu jaki w zaborze moskiewskim przed policją panuje, mają być interesujące. Pisma warszawskie nie podają ich i nie podadzą zapewne; wyrok dotąd niewiadomy.

(*C*) **Lwów** *21 maja.* (Koresp. „Kraju.“) Delegacja a opinja powszechna. — Zgromadzenia wyborców. — Zgromadzenie towarzystwa demokratycznego. — Okólnik ministerjalny w sprawie bezpośrednich wyborów.

Zachowanie się ludności naszéj wobec członków delegacji, którzy po większéj części bawią obecnie we Lwowie, jest najlepszym dowodem taktu politycznego. Wiem, że nieprzyjaciele nasi zacieraliby ręce z radości, gdyby jak to oni przepowiadali, ludność przyjęła była delegatów demonstracjami, wyradzającemi się, jak doświadczenie uczy, w proste burdy uliczne. Na zasmucenie nieprzyjaciół naszych powiedzieć muszę, że nic podobnego się nie stało, że ani nawet kociéj muzyki nie „wyprawiono“ panom delegatom, bo nic podobnego stać się nawet nie mogło, albowiem ludność nasza wie, iż takiemi manifestacjami nietylko nie pomogłaby sprawie, ale nawet ubliżyłaby godności narodowéj. Natomiast pracują wyborcy nasi z całą energją nad doprowadzeniem do skutku ogólnego zgromadzenia, na którém postępowanie owego delegata, który od wyborców grodu naszego zaszczycony został mandatem do sejmu, a który jak słyszę, bawi jeszcze ciągle w Wiedniu, należycie ocenioném zostanie. Zgromadzenie takie uważamy za najwłaściwszą drogę do objawienia opinji wyborców w sprawie postępowania delegacji, a jakkolwiek wiemy, że wyborcom nie przysługuje według ustawy prawo cofnięcia danego mandatu, sądzimy wszakże, że każdy z panów delegatów uważać będzie za obowiązek honorowy złożyć mandat w razie, gdyby wyborcy na ogólném zgromadzeniu oświadczyli, iż jego postępowanie w sprawie rezolucji w rajchsracie nie zgadza się z wolą i dobrem kraju.

Prócz zgromadzenia wyborców odbędzie się w sprawie téj także walne zgromadzenie towarzystwa demokratycznego, na którém przyjdzie pod obrady następujący wniosek:

1) zważywszy, iż tak rząd jak i wydział konstyt. rady państwa wyszły z większości téjże, oświadczył się stanowczo przeciw rezolucji galicyjskiego sejmu, a pełna rada państwa pomimo przeszło półrocznego trwania sesji, rezolucji nie wzięła nawet pod obrady;

zważywszy, iż postępowanie to udowodniło najlepiéj, jak słusznem było przekonanie opozycyjnego stronnictwa w kraju naszym, iż po radzie państwa i całym dzisiejszym systemie spełnienia życzeń kraju spodziewać się nie możemy;

zważywszy, iż dalszy udział delegacji sejmu galicyjskiego w radzie państwa byłby tylko sankcjonowaniem wszelkich dla kraju szkodliwych uchwał téjże rady, ubliżałby narodowéj godności i prawom narodowym, przedłużał trwanie systemu zarówno dla monarchji jak i dla nas szkodliwego, a wreszcie uniemożliwiłby nam uzyskanie w monarchji stanowiska odpowiedniego prawom narodowym:

towarzystwo narodowo-demokratyczne wypowiada przekonanie, iż uchylanie się na przyszłość od udziału w radzie państwa jest dla naszego kraju polityczną koniecznością.

2) Wobec chwiejnego dotychczas postępowania naszéj większości sejmowéj, uznaje tow. nar. dem. potrzebę, by opinja kraju wyraziła się energicznie w powyższym kierunku, ażeby reprezentanci nasi nie mogli zasłaniać się niewiadomością opinji. Jako najlepszy środek potemu okazują się zgromadzenia ludowe.

3) Posłowie winni poczuwać się do moralnego obowiązku stawienia się przed wyborcami swemi i zdania sprawy z dotychczasowych swych czynności, ażeby wyborcy mogli orzec, czy postępowanie posłów swych uważają jako zgodne z interesem kraju.

Punkt 4 i 5 żąda, w razie gdyby posłowie ze spełnieniem wyrażonego w ustępie 3 obowiązku się ociągali, zwołania zgromadzenia wyborców. Jak mi mówiono, miało kilku panów delegatów z większości oświadczyć się z gotowością stawania przed swemi wyborcami w celu bronienia dotychczasowéj polityki delegacyjnéj. Czy im się ta obrona uda, niedaleka okaże przyszłość. Tymczasem niech mi będzie wolno wątpić.

Darujcie, że powrócę raz jeszcze do wizyty posła Wolnego u p. Giskry, dowiedziałem się bowiem rzeczy, które świadczą dobitnie o zamiarze pana doktora ministra w razie oporu ze strony sejmu naszego chwycić się ostateczności i oprzeć na masach. Z kilku stron bowiem z kraju otrzymałem od osób zupełnie wiarogodnych doniesienia, że wskutek jeszcze z końcem kwietnia wydanego rozporządzenia ministerjalnego, prezydjum namiestnictwa przed dwoma tygodniami rozesłało do wszystkich starostów okólnik, **w którym żąda wyjaśnień**, czy i o ile **usposobienie ludności do starostwa należącéj, jest przychylne dzisiejszemu rządowi, czy daléj ludność ta zgadza się z dotychczasową polityką delegacji i rady państwa, a w szczególności mają starostowie** kategorycznie odpowiedzieć na to: czy polacy w razie rozwiązania sejmu i rozpisania bezpośrednich wyborów do rady państwa daliby się wybierać lub nie.

Z okólnika tego wnioskować tedy wolno, że minister, który tak gorąco zapragnął nagle informacji co do usposobienia naszéj ludności dla rządu, informacji tych i od pana Wolnego mógł zasięgać, a to tém bardziéj że p. Wolny jako człowiek z ludu łatwiéj nawet jak krajshauptmany mógłby go w téj mierze oświecić.

W związku z tém rozporządzeniem ministerstwa stoją także owe „berichty“ panów „bezirksvorsteherów,“ które na żądanie odesłano przed kilkoma dniami do ministerstwa, a według których usposobienie ludności ma być jak najgorsze z powodu niezwykłych ciężarów, jakiemi w skutek nowych urządzeń autonomicznych przy reorganizacji gminnéj obarczoną została.

O stanie zdrowia ks. metropolity Litwinowicza najsprzeczniejsze obiegają pogłoski. Powodem tego jest ta okoliczność, że metropolita w pewnych dniach ma się rzeczywiście lepiéj, a czasami znowu gorzéj. *Słowo*, które najlepiéj w téj mierze będzie poinformowane, donosi, że stan zdrowia metropolity znacznie się ostatniemi dniami pogorszył, a nawet że się już miała pojawić puchlina, że jednak w obec tych objawów, lekarze zawsze jeszcze nie tracą nadziei zwalczenia choroby.

Poznań *19 maja.* Dyrektorem policji poznańskiéj jak donosi *Posener Ztg.*, został mianowany p. Staudy, landrat z Prus wschodnich.

Wspominaliśmy już o zwiększaniu się wychodźctwa do Ameryki z Poznańskiego. Wypadków takiéj emigracji było w 1865 r. 706, w następnym 1110, w 1866 prawie tyleż: t. j. 1050, w r. z. zaś cyfra ich podniosła się do 1474. W pierwszych miesiącach r. b. wydano już upoważnień do emigracji 384. Naturalnie cyframi temi nie są objęci emigrujący bez formalnych upoważnień, na zasadzie posiadanych emigracyjnych papierów.

Należy jednak zwrócić uwagę, że w niezmiernéj większości emigrują niemcy. — Z 1474, którzy emigrowali w r. z., 1306 pochodziło z trzech zachodnich powiatów, najbardziéj zgermanizowanych, a z sześciu pozostałych, w których ludność polska przeważa tylko 168. Na 384 wychodźców

---

RODZINA ORSKICH.

POWIEŚĆ

przez

Wołodego Skibę.

(Władysława Sabowskiego.)

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

XII.

Przy wieczerzy szczebiot młodziuchnéj Heli ożywił i rozweselił zebranie. Pomimo ciągłych wspomnień o nieboszczykach, które przy każdéj łyżce i przy każdym kęsie nasuwały się dziadowi, można było zapomnieć na chwilę, że wieczerzano w „smutnym dworze,“ jak Jacek w myśli nazywał dom, w którym znajdowali gościnność.

Korek, chociaż chwilami dosyć długo zapatrywał się w dziewczynę i zapominał języka, pamiętał jednak, że pobyt w piérwszym pańskim dworze, do którego wstąpić się odważył, miał na celu coś innego jeszcze, nietylko podjeść, odpocząć i w piękne oczęta popatrzéć.

— Pan dobrodziéj ma pewno znajomych w Krakowie?— zapytał starca upolowawszy odpowiednią chwilę.

— Znajomych... Panie im świeć... cały cmentarz.

Korkowi nie takich znajomości było potrzeba.

— Hm! — pomyślał,— dziadowi oprócz prawnuczki wszyscy widać na tym świecie pomarli... trzeba będzie gdzieindziéj rekomendacji poszukać...

— Cały cmentarz, powiadam wam, panie Korczaku, — powtórzył stary, — bo się kiedyś żyło na świecie, nim dawne pokolenie wymarło... ot co, panie Korczaku, miałbym nawet do nich przez was poselstwo...

Jacka, który uważał na te słowa, dreszcz przebiegł po skórze.

— Do umarłych? — zawołał zrywając się od stołu.

Janek poważnie ujął go za rękę, przytrzymał, posadził napowrót na miejscu, i rzekł rozkazująco:

— Siedź...

Potém uprzejmie zwrócił się do starca, mówiąc:

— Z chęcią przyjmę i wypełnię poselstwo pana dobrodzieja.

A w duchu myślał sobie:

— Stary zdziecinniał oczywiście.

Pradziad Heli okazał im niedługo, że ani jeden nie miał się czego lękać, ani drugi o zdziecinnienie go pomawiać.

— Pójdziesz, panie Korczaku, na cmentarz krakowski, i zmówisz siedem razy wieczny odpoczynek, za dusze znajomych i przyjaciół Pawła Zwańskiego, herbu Gryf, człowieka, który sto lat przeżył, i przeżył wszystkich, których znał... Oto jest moje poselstwo, a powierzam je tobie, bo mi nikt na świecie nie został...

— Prócz prawnuczki, — ośmielił się wtrącić Jacek.

— Oprócz prawnuczki, co na krótko tutaj przybyła i daleko wkrótce pojedzie, boć jéj w młodziuchnych latach nie więdnąć przy starcu, co już zdziwaczał i osowiał, i ile razy na nią spojrzy, tyle razy od łez się powstrzymać nie może, za temi co już nie żyją... Panie im świeć...

Uścisk dziewczęcia powstrzymał łzy w oczach starca; Jan zamierzył zwrócić rozmowę.

— Przyjąłem już poselstwo wasze, łaskawy panie... — rzekł, — i najgorliwiéj je wypełnię... Objaśnijcie mnie teraz, jeśli łaska, czy daleko ztąd do Krakowa.

— Dziesięć mil.

— Będę tam zatém za dwa lub trzy dni... a że oprócz poselstwa do umarłych, chciałbym i z żywemi pogadać, doradźcie mi, łaskawy panie, gdziebym po drodze mógł sobie do nich rekomendacji poszukać?...

Stary zamyślił się. Półgłosem wymienił kilka nazwisk, do każdego dodając „Panie mu świeć.“ Byli to widać protektorowie, których chciał zaproponować swemu gościowi, ale go pamięć ostrzegała, że i ci należeli do innego świata.

Wstał tedy po chwili od stołu i rzekł:

— Rekomendacji chcecie... ja wam dam.

Giestem wskazał prawnuczce, że potrzebuje papieru i pióra, wkrótce wszystko było pod ręką.

Siadł zatém i napisał w ten sposób:

„Pismo otwarte do potomków ś. p. Mateusza Wierzeja, Błażeja Dzierzyńskiego, Wojciecha Snopskiego, Jana Głąbka, Anastazego Przecza... (tak się rozpoczynała długa litanja imion, których archeologowie poszukać mogą na nagrobkach krakowskiego cmentarza).

„Okaziciel niniejszego pan Jan Korczak, po Marku, młodzian dobrego gniazda, udający się do Krakowa w towarzystwie niemniéj szlachetnego, acz z mniéj głośnéj rodziny, pana Jacentego Sieroty, jako człek młody, potrzebuje rozsądnéj rady a pomocy. Rekomendując go wam, nieznani potomkowie moich zgasłych przyjaciół, proszę was i wzywam imieniem ojców i dziadów waszych, Panie im świeć, ażebyście go przyjęli tak, jako ojcowie wasi mnie u siebie przyjmowali.“

Podpisał się imieniem i nazwiskiem i przyłożył pieczęć herbową.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Teatr krakowski.

Serafina *(Dewotka)*, komedja w 5 aktach Wiktora Sardou, przekład p. M. Chrzanowskiego, przedstawiona po raz pierwszy d. 15 maja, na benefis pani Hoffmann. — Drugie wystąpienie pani Biedrońskiéj w „Okrężném.“

Przedstawienie *Serafiny* oczekiwane było z niecierpliwością, gdyż powodzenie téj sztuki w Paryżu i innych stolicach, a przytém rozgłośne i w części skandaliczne polemiki. które wywołała w zagranicznéj prasie, nadzwyczaj zaciekawiły naszą publiczność. To téż sala była przepełnioną, i widać że oczekiwania zawiedzione nie zostały, gdyż i za drugiem przedstawieniem również liczne zgromadzenie przyjmowało tę komedję.

Jeżeli mamy zastanowić się chociaż pobieżnie nad tym nowym utworem pióra p. Sardou, musimy naprzód zwrócić uwagę na jego tendencyjną wartość.

Tendencja ta już kilkakrotnie objawiała się w dziełach scenicznych; pierwszy ją zużytkował i bodaj czy zupełnie nie wyczerpał Molierè w swoim nieśmiertelnym Świętoszku. Nie jeden autor przejęty potrzebą schłostania fałszywéj pobożności, poszedł w jego ślady i dotknął téj wady w swoich utworach dramatycznych.

Nie rozumiemy też, zkąd myśl zawartą w *Serafinie* mogła wywołać takie oburzenie w gronach ludzi prawdziwie nabożnych. Sądzimy, że im kto więcéj uczuciem prawdziwém religijném jest przejęty, tém mocniéj musi go zrażać nadużywanie płaszczyka religijnego dla pokrycia egoistycznych celów. Wytknięcie takich błędów obowiązkiem jest komedjopisarza, który chce, ażeby dzieła jego miały wartość obyczajową i prawdziwemu celowi komedji odpowiadały. Szkodliwego wpływu ani *Tartuffe* nigdy nie wywarł, ani téż *Serafina* wywrzeć nie może, gdyż trzebaby widzów lub czytelników o nadzwyczaj ciasném pojęciu, ażeby nie umieli odróżnić obłudy od prawdy.

P. Sardou miał pewną trudność do zwalczenia, ażeby temat swój dawno już znany w nowych barwach przedstawić. Dla tego też rzucił się prawdopodobnie na myśl przeciwstawienia w charakterze Serafiny uczuć dewotki i matki. Przeciwstawienie to jednak objawia się dopiero w ostatnich aktach, gdzie macierzyństwo zwycięża, a matka zbawia dewotkę. Naszém zdaniem, ta walka psychiczna nie jest dosyć usprawiedliwioną pierwotném zarysowaniem postaci Serafiny.

Postać tę nadzwyczaj trudno odrazu określić—składa się ona bowiem z dziwnéj komplikacji charakterystycznéj. Posiadając do wysokiego stopnia próżność kobiecą, Serafina ma przecież pewien hart duszy i dumę wyższą, która i w mężczyźnie zastanawiaćby musiała. Rozumna, nieugięta i namiętna, przerzuciła się z pola tryumfów światowych w przesadną dewocję, celem wytworzenia koterji nad którąby królować mogła, i postawienia się na pewnéj wysokości, z któréjby na cały świat mogła poglądać i innych potępiać surowo.

Kobieta ta, chociaż religji niegodnie nadużywa, wierzy w nią przecież, tylko tłómaczy ją najdowolniéj i nagina do swoich potrzeb. W życiu jéj jest pewna plama—będąc już zamężną popełniła błąd; — dzisiaj chce odpokutować swą przeszłość bez ofiary z saméj siebie, i ofiaruje Bogu w zamian dziecko swoje, owoc tego błędu.

Dziwne te i sprzeczne na pozór anomalje, autor zgrabnie w jedną zlał całość, nadając im charakter prawdy. Nie zdaje nam się wszakże harmonizować z niemi ten nagły wybuch macierzyńskiéj miłości, która się dopiero w czwartym akcie, nieco jaskrawo i melodramatycznie, odzywa.

Scena między matką a córką, tak po mistrzowsku i z taką siłą prawdy narysowana (w 3 akcie), nie dozwala się spodziewać, ażeby w sercu Serafiny tkliwsze uczucia tkwiły tak silnie.

Oprócz Serafiny saméj, jest jeszcze kilka postaci oryginalnych w sztuce, które autor z widoczném upodobaniem opracoweł. Nader wybitnym jest charakter Chapelarda: jestto nowy rodzaj Tartuffa, świętoszek-epikurejczyk, a do tego cynik. Pan Chapelard wynalazł nowy sposób poskramiania ciała — przez nasycanie go: ażeby duch jego mógł swobodnie panować nad materją, postanowił zadawalniać wszystkie żądze cielesne.

Że są ludzie i liczni może, którzy takim teorjom hołdują, bardzo wierzymy, lecz wątpimy nieco, ażeby się tak głośno z niemi odzywali, jak to czyni pan Chapelard, chociażby w gronie najbardziéj zawojowanych dewotek. Jeżeli jednakże nie zwrócimy zbytecznéj uwagi na to małe nieprawdopodobieństwo, to znajdziemy tyle charakterystycznych i tak dowcipnie nazbie-

z r. b., tylko 25 nie pochodziło z owych trzech wschodnich powiatów.

Zwiększanie się wychodźtwa jest dziełem pokątnych ajentów, z których kilku wytoczono już procesa.

Wiedeń, *21 maja*. W Lincu zdarzył się wypadek, który liberalne dzienniki wiedeńskie a szczególniéj *Neue freie Presse* do najwyższego stopnia oburza. Sąd krajowy w Lincu zawezwał biskupa Rydygera w celu przesłuchania go. Biskup Rydyger oświadczył, że papiezkie brewe zakazuje biskupom austrjackim stawania przed sądem. Wiadomo, że artykuł XIV konkordatu uwolnił biskupów od obowiązku stawania przed sądami zwyczajnemi. Dopiero po ogłoszeniu nowych ustaw zasadniczych, sąd najwyższy we Wiedniu właśnie w sprawie biskupa Rydygera orzekł, że art. XIV konkordatu zniesiony jest przez ustawy zasadnicze. Tymczasem pokazuje się teraz, że stolica apostolska świeżo wydała brewe przeciwko temu orzeczeniu sądu najwyższego, zakazując duchownym stawania przed sądami. *Neue freie Presse* domyśla się, że papiezkie to brewe różne jeszcze inne zawiera w sobie ustanowienia sprzeciwiające się ustawom zasadniczym i do tego brewe odnosi niedawne zaburzenia w Szlanders w Tyrolu, opór jaki tam stawiają klerykaty przeciwko nowéj ustawie szkolnéj, nareszcie pojedyncze wypadki oporu duchownych przeciw ustawom państwowym. Rozumi się samo przez się, że *Neue freie Presse* radzi rządowi użyć najostrzejszych środków przeciwko duchownym, którzy niechą być posłusznymi ustawom. My z naszéj strony zapisujemy tylko fakt, że niemieckie liberalne stronnictwo wiedeńskie otoczone jest zewsząd żywiołami niechętnemi, i że w ciągłéj znajduje się walce to przeciwko agitacjom narodowém, to znów przeciwko zaburzeniom klerykalnym. Pytamy się czy stronnictwo tak odosobnione, walczące równocześnie z dwoma przeciwnikami a mające jedyny punkt oparcia, li tylko w dziennikarstwie wiedeńskiem, czy stronnictwo takie może na długo pozostać u steru?

(n) **Praga** *17 maja*. (Koresp. „Kraju.")

Zgromadzenie ludowe na Belwederze. — Nowe zgromadzenie robotników w Pradze.

Jak wam wiadomo, otrzymaliśmy między zdobyczami nowéj ery także bardzo liberalną ustawę, która dozwala każdemu urządzać zgromadzenia pod gołém niebem, ale która zarazem daje władzy prawo niezezwolić na takie zgromadzenie.

Dodatek ten okazał się w ostatnim roku w Czechach bardzo praktycznym. Rząd przekonał się zaraz na pierwszem zeszłorocznem zgromadzeniu ludowém, że wydając liberalną ustawę o zgromadzeniach, zapomniał o Czechach, i że dał stronnictwu opozycyjnemu do rąk bicz na wszystkie błędy przez ministerjum popełnione.

Zakazywano wszystkich zgromadzeń w Czechach i Morawji, i używano wszelkich środków, aby powstrzymać lud od brania w nich udziału.

Lud nie zważał jednak na zakazy, tylko przychodził zawsze na zgromadzenia, które jakkolwiek nie mogły traktować żadnych politycznych albo ekonomicznych kwestji, były jednak demonstracjami przeciw rządowi i jego organom. Ztąd poszło, że wkrótce było w Czechach więcéj jak 1000 politycznych skazańców, z których większa część sama się przed sądem stawiła.

Po zgromadzeniu na kopcu Pankracego, rząd zaprowadził stan wyjątkowy w Pradze i okolicy. Wiadomo co tém osiągnięto.

Wreszcie zniesiono stan wyjątkowy, a Praga była spokojną i obojętną jak przy jego zaprowadzeniu, z tém jednak przekonaniem, że w tych kilku miesiącach opozycja wzmogła się znacznie i stała się silniejszą.

Gdy po zniesieniu stanu wyjątkowego dawne swobody wróciły, mogła zatém i czeska „Omladina" w dniu św. Jana urządzić zgromadzenie ludowe, na którém rozstrzygniętém być miało zupełnie niewinne pytanie: „W jaki sposób ma się przyczynić „Omladina" do krzewienia oświaty między ludem?"

Tak jak na ostatniém zgromadzeniu na górze św. Gotharda pod Horzycami, miał i teraz rząd sposobność, zezwalając na to zgromadzenie, przekonać czechów o liberalności rządów ministra Giskry.

Rząd wiedział bowiem dobrze, że w dyskusji nad tak niewinnym przedmiotem nie tak łatwo jest przejść do stosunków politycznych Przedlitawji.

Przysłano zresztą tylu komisarzy policji, że w razie przekroczenia programu można było rozwiązać natychmiast zgromadzenie.

Tymczasem władza policyjna, chociaż jawnie nie mogła nic zarzucić zgromadzeniu temu, starała się jednak cichaczem o to, aby jak najmniéj osób na nie przybyło, co się jednak wcale nie powiodło.

Zgromadzenie czeskiéj „Omladiny," które się odbyło w dniu 16 maja na belwederze w Pradze, udało się tak pod względem ogromnego udziału publiczności, jakoteż i wzorowego porządku, jaki mu towarzyszył od początku aż do końca.

Przed 3 godziną popołudniu zgromadziło się około mównicy do 40,000 osób, przeważnie młodzieży mężkiéj wszystkich stanów. Inteligencja i klasa majętniejszych były jednak liczniéj reprezentowane. Na łące belwederskiéj było mnóstwo powozów.

O godzinie 3 zagaił p. Subrt, redaktor dziennika robotników *Jednota*, zgromadzenie krótką mową powitalną, i zaproponował dra Tyrsa, przełożonego pragskiego stowarzyszenia „Sokół" na przewodniczącego. Propozycję tę przyjęto ogólnym okrzykiem zadowolenia.

Następnie dr Tyrs obejmując przewodnictwo w zgromadzeniu, miał gorącą mowę, w któréj podniósł znaczenie oświaty, któréj szerzenie jest świętym obowiązkiem „Omladiny." Kończąc swoją mowę, dr Tyrs zawołał: „Omladino," czy chcesz z czystém sercem i jasnym wzrokiem spojrzeć w promienie oświaty, czy chcesz mieczem prawdy i prawa zniweczyć kłamstwo i ciemnotę?!"

Tysiące głosów odezwało się z zapałem: „Tak jest, chcemy!"

A gdy następnie mowca wypowiedział nadzieję, że tak często poniżany i wyśmiewany naród czeski na równém dla wszystkich polu oświaty, nietylko doścignie swoich dumnych przeciwników, ale ich i prześcignie, zabrzmiały tysiące głosów jak gdyby przysięgą: „Tak jest, my chcemy, my musiemy ich prześcignąć!"

Drugi z kolei zabrał głos znany czeski literat p. Karol Sabina. Mówił on z zapałem o potędze oświaty, sztuki i myśli. Naród potrzebuje koniecznie wzniosłych myśli, któreby go natchnęły. Z zimną krwią żaden jeszcze naród nie dopiął swego celu.

Trzeci mowca akademik Marek podniósł potrzebę ćwiczenia ciała obok oświaty, i przemawiał za tém, aby zakładano wszędzie stowarzyszenia gimnastyczne, aby tak jak dawniéj mówiono: „Co czech to hetman," dziś można było powiedzieć: „Co czech to sokół!"

Ostatnim mowcą był dr Edward Grégr. Mowa jego powiedziana z oratorskim i poetycznym zapałem, była najświetniejszą tego dnia i zelektryzowała masy.

(Treść téj mowy, oraz zasady, które „Omladina" uznała za swoje w przyjętéj przez siebie rezolucji, podaliśmy już w nrze 64tym naszego pisma, opis więc szanownego korespondenta opuścić musiemy. *Red.*)

Po wyłożeniu zasad rezolucja stanowi, że we wszystkich okolicach należących do korony św. Wacława, zakładane będą stowarzyszenia filjalne „Omladyny," z wydziałem centralnym w Pradze, i że zakładaniem ich zajmować się mają ci, co urządzali odbywające się właśnie zgromadzenie.

Zgromadzenie przyjęło rezolucję tysiąckrotnym okrzykiem: „Przyjmame!"

Następnie ogłosił przewodniczący zgromadzenie za ukończone, które się, pomimo ogromnéj liczby uczestników, rozeszło w jak największym porządku i spokoju.

Straży policyjnéj było bardzo mało, mówiono jednak, że wojsko w koszarach było skonsygnowane.

O ogólnym udziale całego kraju w zgromadzeniu tém, świadczy przeszło 30 telegramów nadesłanych w czasie zgromadzenia, które przyjęto burzliwemi okrzykami „Slawa!"

Największy zapał wywołały telegramy z Morawji.

Na dzień 30 maja zapowiedzianém zostało nowe zgromadzenie czeskich robotników w Pradze. Zgromadzenie to ma się odbyć albo na belwederze, albo na łące obok domu inwalidów.

Anglja.

Indép. belge otrzymała telegram z Londynu, który podaje autentyczną treść instrukcji, jakie otrzymał amerykański ambasador Motley, mający przybyć do Londynu z końcem maja.

Według tego doniesienia, ambasador amerykański nie ma brać żadnej inicjatywy w sprawie Alabamy. Gdyby jednak rząd angielski podniósł tę kwestję, pan Motley ma obowiązek żądać przedłożenia sądowi polubownemu pytania: „czy uznanie przez Anglję Stanów południowych za stronę wojującą było czynem usprawiedliwionym przez wypadki, jak również przez prawo międzynarodowe?"

Gdyby na pytanie to nastąpiła odpowiedź na korzyść Stanów Zjednoczonych, wtedy Ameryka żądać będzie od Anglji wynagrodzenia wszystkich szkód, które dla niéj tylko wyniknąć mogły i wynikły skutkiem postępowania Anglji, począwszy od r. 1861 aż do końca wojny domowéj.

P. Motley ma także wskazywać na szczegółowe okoliczności, które towarzyszyły proklamacji angielskiéj względem uznania południowców, i które zdradziły złą wiarę rządu angielskiego.

Tenże telegram dodaje, że gabinet londyński stanowczo opierać się będzie każdéj propozycji, zmierzającéj do przedłożenia sądowi polubownemu jakiéjkolwiek innéj kwestji, prócz reklamacji wzajemnych poddanych z powodu ostatniéj wojny.

Oczywistą jest rzeczą, że gdyby Anglja nie posiadała wielkich i bogatych obszarów w północnéj Ameryce, sprawa Alabamy nigdyby nie mogła przyjąć takich rozmiarów, któreby groziły wybuchem wojny. Tymczasem Anglja posiada w Ameryce tak piękny kraj jak Kanadę i połączone z nią prowincje. Amerykanie pragną posiąść te prowincje, a jednak nie mają żadnéj nadziei, aby kiedykolwiek dobrowolnie połączyły się one z stanami północnymi. Nie ma też żadnych widoków, aby posiadłości angielskie w Ameryce kiedykolwiek coś podobnego zrobiły.

Od powstania r. 1837, Anglja pragnąc utrzymać posiadłości swe amerykańskie, nadała im republikańskie wolności, obdarzyła je najzupełniejszym samorządem, a pod względem materjalnym tak je postawiła, że połączenie ze stanami północnemi mogłoby im tylko szkodzić.

Kanada wywozi płody swe do Anglji nieopłacając tam żadnego cła; zaś w zamian za to wprowadza do siebie wyroby przemysłowe z Anglji, niepotrzebując od nich opłacać wysokiego cła, nałożonego przez Stany północne na wszystkie obce wyroby.

Od czasu ostatniéj wojny domowéj, podatki także w Stanach Zjednoczonych znacznie się powiększyły, tak, że wynoszą 5 razy tyle, ile podatki kanadyjskie. Dla tego też kanadyjczykowie nie mają ochoty połączyć się z Ameryką.

Carstwo moskiewskie.

W myśl przyjętego wczoraj zobowiązania, dajemy dziś rozbiór artykułu w *Mosk. Wied.* zamieszczonego. Organ Katkowa inaczéj się zapatruje na kwestję zgody z Rzymem jak *Golos*.

Zaznaczywszy, że rozmaite czyny rządu papiezkiego (wypędzenie ks. Wołyńskiego i innych księży, przyjęcie wielkiego księcia Włodzimierza, artykuły *Giornale di Roma*), pozwalają przypuszczać zmianę w usposobieniu dworu rzymskiego względem Moskwy, *Mosk. Wied.* zmianę tę przypisują pragnieniu jakie objawił papież, by na soborze powszechnym ujrzeć także i polskich biskupów.

Podobno nawet nuncjusz papiezki w Rzymie otrzymał polecenie wybadać w tym względzie zamiary petersburskiego gabinetu.

Żądanie to, zdaniem Katkowa, postawiło rząd moskiewski w trudném położeniu. Biskupi katoliccy przysięgą obowięzują się przybywać na synody przez papieża zwoływane. Nie pozwalać im na to, byłoby to mięszać się w duchowe sprawy katolicyzmu, na co nie pozwala tolerancja, tak święcie zawsze pełniona przez moskali (!!!). Ale na nieszczęście, ta sama tolerancja stała się przyczyną, że obecnie w carstwie każde wyznanie stoi jako stronnictwo polityczne, i gdy luteranizm jest ochroną niemieckiéj narodowości, to katolicyzm jest symbolem polonizmu.

Rozgadawszy się nad tym przedmiotem szeroko, Katków mówi co następuje: „Jeżeli dwór rzymski życzy sobie, żeby Rossja nie przeszkadzała swym biskupom katolickim w spełnianiu ich kościelnych obowiązków, i w ogóle nie chce, ażeby przeciw katolickiemu wyznaniu używano środków państwowéj konieczności, (wiadomo co to w ustach Katkowa znaczy) to powinien on starać się wszelkiemi sposobami, żeby katolicyzm przestał być urządzeniem narodowo-politycznem, to jest polskiém, i ażeby przyznany mu przez nas przywiléj (!!!), zresztą słuszny i konieczny, przywiléj używania ruskiego języka w modlitwach i kazaniach, został przyjęty z wdzięcznością, i oceniony wedle wartości przez miejscowe duchowieństwo." Wprawdzie, zdaniem *Mosk. Wied.* papież nie potrzebuje osobnego dawać na to zezwolenia, bo każdy biskup może do służby bożéj zaprowadzić język zrozumiały dla ludu „Ale, ciągnie daléj Katków, w położeniu w jakiém się znajdują sprawy tego wyznania w Rossji, rząd nie może liczyć na duchowieństwo miejscowe. Niechże więc w samym Rzymie, osoby zaufania godne dokonają przekładu katolickich książek, albo przekład ten przejrzą. Niech książki te wprowadzone zostaną z pozwoleniem papieża. Tém lepiéj."

„Dwór rzymski, powiadają daléj *Mosk. Wied.*, mógłby pójść daléj, i lepiéj jeszcze postąpić. Ażeby zniszczyć w zarodzie możliwość wszelkich nieporozumień i nieszczęść, przeciwnych duchowi chrześćjaństwa, przeciwnych moralności i porządkowi, powinien dwór rzymski, wspólnie z rządem rosyjskim pomyśleć o zmianie wyższych dostojników katolickich w rosyjskich posiadłościach. Byłoby dlań dogodniéj, gdyby katoliccy biskupi dawali zupełną rękojmię, że nie są wrogami rossyjskiéj monarchji, i że nie służą narodowéj idei polskiéj, która w Rossji jest buntem i zdradą. Niech to będą ludzie posiadający zupełne zaufanie Rzymu, byle nie byli narzędziami patrjotyzmu szkodliwego mocarstwu, które im daje opiekę.... Daleko dla nas lepszy czysto-rzymski katolicyzm, jeżeli już koniecznie cierpieć go musiemy w granicach naszych, aniżeli katolicyzm polski."

Tak więc *Mosk. Wied.* powiadają: „Pozwolimy biskupom jechać na sobór powszechny, ale pod warunkiem, że papież sam nakaże używanie języka moskiewskiego, że dotychczasowych biskupów zastąpi tymi, których rząd moskiewski wskaże."

Co w tych żądaniach się mieści? Zobaczmy. W tym samym artykule, Katków utrzymuje, że w wschodnich prowincjach idea polska z katolicką jest nierozerwalnie związana. A skoro tak jest, to odjęcie polskości katolicyzmowi, musiałoby go koniecznie podkopać, i odejmując mu charakter zachodniéj cywilizacji zrobić zeń powien rodzaj unji, którąby moskale przy pierwszéj sposobności zamienili ukazem na prawosławie.

Niech dwór rzymski pamięta o postępowaniu moskali z unitami na Litwie, niech spojrzy, co oni dziś robią w lubelskiem. Jeżeli język moskiewski zostanie z przyzwoleniem władz duchownych, wprowadzony do kościoła katolickiego, wtedy niewiele lat potrzeba, by pierwszy lepszy ukaz uznał katolicyzm taki za *korennoje prawosławie*.

Drugie żądanie co do zmiany osób, jest równie bezczelne i podstępne. Rzym ma wierność dzisiejszych biskupów, nagradzać złożeniem ich z godności, by na miejscu ich, postawić zmienników, jak Siemaszko lub Kuziemski!

Za ustępstwo więc nic, a przynajmniéj mało znaczące, moskale wymagają oddania im na pastwę dziesięciu miljonów katolików.

Zwykła to ich taktyka, i trudno przypuścić, żeby cała sofistyka p. Katkowa była wstanie wciągnąć dwór rzymski w tak widoczne sidła.

W dalszym ciągu rozumowań, Katków wskazuje Prusy jako przykład rozdziału religji od polityki, i radzi iść tą drogą. Czyż to ironja, czy naprawdę udało się polakożercy raz dać dobrą radę? Wprawdzie i w Prusach równouprawnienie nie zawsze jest szanowane w czynie. Ale mniejsza o to. Niech Moskwa da taką przynajmniéj swobodę kościołowi katolickiemu, jaki tenże posiada w Prusach, niech dobra duchowne odda duchowieństwu, niech się nie mięsza do obsadzania posad niższych i wyższych, niech powróci prawo prezenty kolatorom, niech przedewszystkiém zniesie owe artykuły kodeksu karnego, karzące surowo opuszczenie prawosławia, nakazujące dzieci w małżeństwach mięszanych, wychowywać w prawosławiu.

Wszak tego wszystkiego w Prusach nie ma. Tam luteranizm jest religją panującą, i moralnie popierany przez rząd, ale w obec prawa pozostawiono mu prawie dostateczną swobodę.

Od moskali nie żądamy żadnéj opieki, żadnych przywilejów. Dawna Polska pozostawiła, dzięki prywatnym zapisom, fundusze aż nadto na utrzymanie duchowieństwa wystarczające. Niczego więc prócz wolności sumienia nie żądamy od moskali. Niech budują ile chcą cerkwi, byle za własne pieniądze, i byle nam pozwolili budować lub restaurować kościoły, niech zakładają bractwa religijne byle naszym istnieć dozwolili, niech nawracają katolików, kalwinów, żydów na prawosławie, byle prawosławnym jeżeli im tak sumienie ich każe, wolno było przechodzić na katolicyzm, luteranizm lub jakąbądź inną religję, i dzieci wychowywać w wyznaniu w jakiém się komu podoba.

Tak jest w postawionych jako przykład Prusach, i gdy to wszystko istnieć będzie w carstwie, mówić będzie można o tolerancji religijnéj.

Artykuł *Mosk. Wied.* kończy się ciekawą wzmianką o OO. Zmartwychwstańcach, którą już bez komentarzy dajemy: „W ostatnich czasach mówić zaczęto o mnichach polskich, zowiących się Zmartwychwstańcami, którzy podobno posiadają nie mały wpływ w Rzymie, a mają nadzieję zyskać nie mniejszą przewagę i w Petersburgu.

„Zmartwychwstańcy ci utrzymują się podobno z pomocy hojnych ofiar arystokracji polskiéj, a celem ich wysileń jest uchwycenie kierunku sprawy katolickiéj w posiadłościach moskiewskich. Ażeby dać dowód konserwatywnego usposobienia swego, zaczęli oni od uzbrojenia się przeciw tym księżom polskim, którzy przyjęli udział w ostatniém powstaniu polskiém. Im to po części zawdzięczyć podobno można wypędzenie z Rzymu kilku czerwonych księży."

Mimo takiego dowodu konserwatyzmu (czy to tylko konserwatyzm) *Mosk. Wied.* niedowierzają OO. Zmartwychwstańcom, i żądają od nich na próbę, żeby objawili co myślą o wprowadzeniu języka moskiewskiego do nabożeństwa w kościołach katolickich w Carstwie? „Oto, kończy Katkow, prosta i łatwa próba ich dobréj wiary..."

Ciekawiśmy jak z téj próby wyjdą OO. Zmartwychwstańcy.

Francja.

(A.Sk.) **Paryż**, *18 maja* (Kor. „Kraju.") Z dniem wczorajszym zostały zamknięte wszelkie w całéj Francji publiczne narady wyborcze, według bowiem ustawy wyborczéj takowe na 5 dni przed otwarciem skrutynjum miejsca mieć nie mogą; sądzę więc, że jest rzeczą właściwą choć w ogólnych zarysach podzielić się z wami wrażeniem, jakie agitacja wyborcza tu prowadzona pozostawiła i donieść coś o spodziewanych z niéj rezultatach przynajmniéj w Paryżu; zaznajamianie bowiem czytelników waszych z agitacją prowincjonalną zadaleko by mnie zaprowadziło, a to bez żadnego pożytku.

W 1857 r. Paryż po raz pierwszy od czasu zamachu stanu zdołał przeprowadzić 5 deputowanych opozycji, którzy rozpoczęli mozolną walkę z rządem i przyjaźną mu izbą. W 1863 roku stolica już przeprowadziła wszystkich 9 deputowanych z stronnictwa opozycyjnego, chociaż z wielkim trudem, bo np. Pelletan utrzymał się tylko przewagą kilkudziesięciu głosów nad kandydatem rządowym. Liczbę tych 9 deputowanych opozycji zdwoili reprezentanci niektórych miast prowincji.

W ciągu ostatnich 6 lat niezadowolenie znacznie wzrosło, a zwycięztwo w większych miastach zdawało się być zapewnioném na rzecz opozycji, zaszłe jednak przed wyborami w łonie stronnictwa opozycyjnego nieporozumienia, zrodziły pod tym względem pewne obawy.

Dziś jednak mimo to można bez zawodu głosić, że zwycięztwo pozostanie przy opozycji, rząd bowiem w Paryżu nie umiał nawet wyszukać dla siebie dostatecznéj ilości kandydatów, i tylko w 7 okręgach takowi występują, a ledwie dwóch z nich miało śmiałość przedstawić się jako kandydaci dynastyczni; inni zaś wiedząc, ile jest wstrętném dla Paryża patronat rządowy, do takowego się nie przyznają i tytułują się kandydatami niepodległymi.

Liczba kandydatów z dniem każdym powiększa się i trudną jest do dokładnego oznaczenia, bo wielu jednocześnie od swych zamiarów odstępuje. W liczbie występujących najwięcéj jest literatów i publicystów, liczba ich przechodzi niewątpliwie stu. Do 20 adwokatów a więc stosunkowo niewielu, kilkunastu kupców, tyluż rzemieślników a przynajmniéj przedstawiających się za takowych, wreszcie 4 lekarzy. W miastach prowincjonalnych ten sam zapewne będzie stosunek względnie do klas społeczeństwa, na wsi jednak występują tylko właściciele fabryk i posiadacze większych włości ziemskich.

Wczytując się w różnokolorowe ogłoszenia porozlepiane na rogach ulic, na których znajdują się wyznania wiary występujących kandydatów, nieraz przychodzi zastanowić się, czy te odezwy na *serjo* są pisane, tyle w niektórych jest ekscentryczności. Większość kandydatów widocznie postanowiła sobie tylko dla urozmaicenia walki wyborczéj wmieszać w takową swe nazwiska, a dzienniki za koszta przez nich poniesione nawet nie uznają za stosowne podać ich kandydatur do publicznéj wiadomości i zajmują się tylko wybranemi przez siebie osobami.

Tytuły przybierane przez samych kandydatów dla oznaczenia charakteru swych opinji, zasługują także na zwrócenie uwagi. I tak, afisze [illegible] wyznaniami wiary są podpisywane nazwiskiem współubiegające go się o mandat, poniżéj zaś jest dodatek: Kandydat opozycyjny, socjalistów, komunistów lub rzemieślników; to znów kandydat opozycji umiarkowanéj, radykalnéj demokratyczny, demokratyczno-postępowy demokratyczno-umiarkowany, liberalny niepodległy, socjalno-radykalny, a dr. medycyny Delesiviaux podpisał się: „Kandydat radykalno-medyczno-organizacyjny, słowem istna pod tym względem panuje tu wieża Babel, pomieszanie pojęć, a jednak tytuły powyższe są punktem wyjścia do wzajemnych sporów między różnemi odcieniami stronnictwa opozycyjnego.

Na tych podstawach są osnute całe wyznania wiary i z téj to przyczyny pp. Bancel, Gambetta i Rochefort, jako kandydaci radykalni, występują przeciwko dawnym deputowanym opozycji systematycznéj, któréj dziś zarzucają jeszcze słabość wystąpień. Przeciwko już nietylko pp. Pelletan, Picard, Ferry i podobnym ale nawet przeciwko pp. Bancel, Gambetta i Rochefort, którzy niewątpliwie dziś są najwięcéj popularnymi w Paryżu, występują jeszcze więcéj skrajni pp. Briosne, Lefrançois i inni socjaliści. A co jeszcze jest dziwniejszém, to, że obok tych samych przywódców stronnictwa socjalistów występują znów pp. D'Alton Shée, b. par Francji, Hugelman i podobni, głosząc się zarówno pracownikami dążeń wyznawanych przez to stronnictwo a o czém przedtém nikt nie wiedział.

O ile zaś [illegible] wiary i piękne słowa nie dają dostatecznéj charakterystyki osób, to może służyć za dowód to, że p. Bonlay, członek akademji medycznéj prof. weterynarji, kandydat rządowy w rozwijaniu swego programu przedstawia się o wiele więcéj czerw[illegible]ym, niż p. Pelletan, znany z swych gwałtownych w izbie wystąpień, przeciwko któremu dr. weterynarji dziś walkę prowadzi.

Kwestja społeczna — jako z dawna już niepokojąca Zachód — przez wszystkich opozycyjnych a nawet kandydatów rządowych w wyznaniach wiary jest podejmowaną uznaną za wymagającą prędkiego rozwiązania. Wszystkie bezmała wreszcie programy polityczne, z jakiemi kandydaci opozycyjnego stronnictwa wystąpili, pomijając większą lub mniejszą dosadność redakcji, dają się sprowadzić w treści do następujących głównych punktów: Zupełna wolność prasy, zgromadzeń, nauczania i stowarzyszeń, odłączenie kościoła od państwa, reforma w sądownictwie na podstawie sądów przysięgłych, zniesienie armji stałéj, a z tém zmiana systemu podatkowego, decentralizacja administracyjna; wilu wreszcie oświadcza się za emancypacją kobiet. Niektórzy z kandydatów zobowiązują się co rok poddawać swój mandat pod ponowne głosowanie, aby tém łatwiéj szą uczynić kontrolę nad ich czynnościami. *(To ostatnie zobowiązanie w obec lekceważenia opinji kraju przez naszych delegatów byłoby może bardzo pożyteczne w zastosowaniu na przyszłość do naszych posłów.)*

Między kandydatami p. Mancel występujący przeciw p. Guéroult, oświadcza w swém wyznaniu wiary, rozlepionem na rogach ulic, że będąc wybranym, jako najpierwszy obowiązek poczyta sobie, żądać **wskrzeszenia Polski**. Mancel jest mało znanym literatem i nie ma szans powodzenia.

Do dziś można bez zawodu twierdzić, że p. Picard, przy pierwszém głosowaniu prawie jednomyślnie zostanie wybranym oprócz bowiem kilku małéj powagi socjalistów, nie ma on współzawodników. *Gaulois* słusznie też mówi, że p. Picard jest tak w Paryżu popularnym, że gdyby z nim nawet Pan Bóg chciał rywalizować, to poniósłby porażkę. Pan Picard jeden z na[illegible]

---

ranych rysów w tym ulubieńcu nabożnéj koterji, że nie możemy mu odmówić zaszczytnego miejsca pomiędzy typami nowoczesnéj kreacji.

Sylwja, corka Serafiny, (nie wiemy dlaczego *Yvonne* czyli *Joasię*, przechrzcił tłómacz na *Sylwję*), nie jest tą naiwną panienką, którą nam Sardou przedstawił w *Poczciwych wieśniakach*, w *Starych kawalerach* lub w *Safandulach*. Od dzieciństwa surowo się z nią obchodzono, (gdyż jak Montignac z listów się przekonał, od lat dziesięciu, więcéj łez niż śmiechu zaznała), wmawiano w nią ciągle powołanie, którego w sobie nie czuła, a myśl o smutnéj przyszłości wcześnie jéj serce i umysł rozwinęła. Charakter stały i szlachetny, razem z całą świeżością dziewiczéj duszy i wyobraźnią trochę romantyczną, tworzy nader sympatyczną całość.

Role kontradmirała, Plantrosa, Roberta są wprawdzie bardzo dobrze zużytkowane, lecz nie przedstawiają żadnych oryginalnych rysów, i mogą się liczyć do tych stereotypowych postaci, które w rozmaitych komedjach napotykamy Szlachetny marynarz, ten ostatni zabytek wygasłéj już poniekąd rycerskości we Francji, — Plantrose, biedny mąż, którego tyranja świekry rozdziela od żony, i wreszcie Robert, trzpiot trochę zblazowany, zakochujący się w mgnieniu oka, i przechodzący w jednéj chwili z największego sceptyzmu, do czysto studenckiéj miłości, — są to figury już dziś niemal przez wszystkich komedjopisarzy wyzyskane, i zawsze prawie na jeden model obrabiane.

Baron, dawny żołnierz dziś zupełnie przez żonę zawojowany, i szukający w religji ratunku przeciwko podagrze, jest tylko zlekka naszkicowany, ale nader udatnie. Są tam rozmaite strony komiczne, w chwilach zaś pewnych rola ta podnosi się do pewnéj siły dramatycznéj.

Sulpicjusz wreszcie jest jedną bez wątpienia z najcharakterystyczniejszych postaci komedji. Szkoda tylko, że tak małe mu autor wyznaczył pole działania. W kilku słowach można już poznać syna Chapelarda, wierny portret swojego życiodawcy zdjęty z młodzieńczych jego czasów.

Zostają wreszcie jeszcze trzy role kobiece: Agata, pierwsza córka barona, bierna i blada, chwiejąca się wciąż między miłością dla męża a obawą przed macochą, i dwie dewotki, adjutantki Serafiny, które się przyczyniają nadzwyczaj do ożywienia sceny w pierwszym akcie, po powrocie z kazania.

Scena ta, również jak całe dwa pierwsze akta, nader zręcznie są napisane, ekspozycja prędka i gładka, charaktery zaraz z góry się rysują, rozmowy pełne życia, zawiązanie intrygi nader interesująco przeprowadzone.

W trzecim akcie znajduje się owa scena między matką a córką, o któréj już wspomnieliśmy i która sama jedna mogłaby usprawiedliwić powodzenie sztuki.

Scena za to między Robertem a Sylwją zdaje nam się nie tak szczęśliwą. Przedewszystkiem już sam jego czyn, wkradzenie się do pokoju panienki, to jego posądzenie zbyt lekkomyślne, nie są dostatecznie usprawiedliwione ani wyobraźnią chociażby najbujniejszą kawalera, ani ukradkowém wsunięciem listu przez pannę do pocztowéj skrzynki. Z drugiéj strony przejście jego tak raptowne z lekceważenia do najgłębszego szacunku także nie jest prawdopodobne. Autor *Serafiny* już raz w *Starych Kawalerach* podobne przejście narysował, ale jakże tam zręcznie jest przygotowane!

W czwartym akcie rozwija się właściwie dramat, lecz niestety przybiera trochę melodramatu barwy. — Scena między Sylwją i admirałem nadzwyczaj wdzięczna, — zaś następna między Montignakiem a Serafiną należy do najdrastyczniejszych w sztuce. Lecz nieszczęściem drastyczność ta wypływa daleko więcéj z sytuacji drażliwéj, niżeli z samego talentu autora, któremu w téj chwili siły braknie, aby się na wysokości téj sytuacji utrzymać.

Piąty akt już widocznie nie jest niczém więcéj jak tylko prędkiém galopowaniem do końca — widać autor już się wyczerpał i chce jak najśpieszniéj wszystko szczęśliwie zakończyć. — Ten cały wypadek z listami w torbie u córki zapomnianemi, nie jest korzystnie zużytkowany, i zdaje się trochę naciągany. Należy tu jednak podnieść samo zakończenie, kiedy Serafina, po szczęśliwém załatwieniu wszystkich kłopotów, miałaby zdaniem publiczności ostatecznie z nią pogodzonéj, zerwać już raz z tą fałszywą dewocją, — dostaje w téj chwili wiadomość o wyborze swym na prezydentkę stowarzyszenia, i widać, że niepoprawna za chwilę powróci do dawnego trybu życia.

Przejdźmy teraz do przedstawienia sztuki na naszéj scenie. Powiemy tylko kilka słów, gdyż gra była prawie we wszystkiém zadawalniającą, i mało tylko uwag możemy zrobić artystom.

Sama rola Serafiny, powierzona pani Hoffmann, nie mogła mieć na scenie naszéj lepszéj przedstawicielki. Zrozumienie charakteru było wyborne tak w ogólnych zarysach jako i w drobnych szczegółach. Przedstawiając nam tę postać zupełnie w myśl autora, artystka nie zapomniała o najdrobniejszych odcieniach. — Mianowicie należy podnieść w jéj grze scenę z córką w 3 akcie, gdzie Serafina przechodzi od najtkliwszych próśb, od najczulszych objawów serca do rozkazywania i gróźb — wszystkie te przejścia wybornie były oddane. Tak samo i w scenie z admirałem w czwartym akcie pani Hoffmann doskonale pokonała wszystkie trudności. Jeżeli pozwolimy sobie zrobić jednę uwagę, to tę, czyby się nie należało więcéj uwydatnić walkę wewnętrzną, którą Serafina odbywa w 4-ym akcie, po scenie z admirałem, gdy jéj mąż nadchodzi i pyta się jéj, czy jéj córka jest w tym domu. Możeby przezto artystka zdołała umotywować więcéj dla publiczności to trochę nienaturalne przyznanie się do obecności córki.

Panna Bendówna w roli Sylwji dowiodła znowu, jak wdzięcznym jest obdarzona talentem. Nie można się było nigdy tak dobrego rezultatu spodziewać od młodziutkiéj artystki w roli, która według nas już wytrawnéj artystce się należy, a w któréj i taka dużoby miała trudności do zwalczenia. Szczególnie niektóre intonacje były nadzwyczaj ładne. Przecież niezupełnie się zgadzamy z samém pojęciem roli. Sylwji nie można brać za tak naiwnie żywą i wesołą, jak ją pojęła panna B. Sylwja jest panienka już 19-letnia, a starsza nad wiek swój przez wewnętrzne zgryzoty. Trzeba w niéj pokazać już od początku więcéj zlękania; — nawet, jak to sam Robert opowiada (a wynika to z wychowania odebranego), musi mieć pewne pozory dewotki. Nie należy więc wesoło wbiegać na scenę. Także i to rozbudzanie się w jéj serduszku miłości dla Roberta, trzeba więcéj uwydatnić. Już w pierwszéj chwili, gdy Robert w jéj ręce składkę dla japończyków oddaje, trzeba okazać wrażenie, które na niéj zrobił.

W scenie szukania frandzli, to samo uczucie musi się przebijać, gdyż już same słowa roli to wskazują. Także i w scenie z Robertem, dużo więcéj trzeba cieniować rozmaite przejścia, które tam zachodzą. Mimika u panny B. jest bardzo dobrą, za to w ruchach, brak jéj jeszcze dostatecznéj okrągłości, a głos jéj wskutek zapewnie zbyt młodego wieku i niedostatecznéj rutyny, nie nabrał jeszcze giętkości potrzebnéj. — Jeżeli aż tyle uwag robimy, to dlatego, że uznajemy talent p. Bendówny, i sądzimy, że przy trochę większém zastanowieniu, może daleko jeszcze więcéj uczynić, niż to, co dotychczas już uczyniła.

Z radością przychodzi nam mówić o p. Nowakowskim w roli Chapelarda. Tyle razy byliśmy zmuszeni krytykować go, często w sposób dość ostry, że tą razą cieszymy się, że nie mamy do tego zupełnie powodu. P. Nowakowski charakter bardzo trafnie pojął z wszech stron, i konsekwentnie go przeprowadził, nie wybiegając ani na chwilę z raz przyjętego typu; zupełne w nas złudzenie wywołał, nie widzieliśmy bowiem aktora na scenie.

Z maluteńkiemi wyjątkami p. Nowakowski szczęśliwie się uchronił od wszelkiéj przesady, i od tak zwanych wybryków, które często w jego grze rażą. Zawsześmy oddawali słuszność talentowi p. Nowakowskiego szczególniéj w rolach komicznych; błędy w które popadał, pochodziły zwykle z fałszywéj metody, i z nadmiaru więcéj niż z braku, — dlatego też skoro spostrzegamy, że p. N. tych błędów wyrzec się potrafi, byle tylko pozostał we właściwym zakresie ról, nie wątpimy, że rozbroi zupełnie naszą krytykę.

Pani Ekerowa chociaż w maleńkiéj rólce, pp. Benda (Montignac), p. Eker (baron) Ładnowski (Robert), Wolański (Plantrose) bardzo starannie charaktery przyjęte oddali. P. Benda mianowicie, rolę swoją bardzo dokładnie opracował, i miał chwile pełne prawdy, w innych jednak zbytecznéj ulegał tkliwości, którą człowiek taki jak kontr admirał musi więcéj w sobie ukrywać.

Pani Borkowska, panna Kwiecińska i p. Fiszer wcale dobrze się ze swych ról wywiązali; jednem słowem całość bardzo harmonijnie wypadła, tak że nic nie zrażało widza, i nie psuło wrażenia, które sama sztuka wywołała.

O czwartkowém przedstawieniu, na którém pożegnał nas teatr krakowski, udając się do Mysłowic i Poznania, powiemy dwa słowa jeszcze, bo na więcéj nie mamy miejsca.

W przeszłém naszém sprawozdaniu wspominaliśmy o pierwszym występie b. krakowskiéj, a dziś warszawskiéj artystki, pani Biedrońskiéj (Borkowskiéj). We czwartek wystąpiła drugi raz jako Teklunia w *Okrężném*. Możemy tu tylko potwierdzić zdanie wówczas wypowiedziane. Pani Biedrońska jest bardzo sympatyczną artystką, a w roli Tekluni, szczególnie w ubraniu krakowianki, bardzo korzystne zrobiła na nas wrażenie.

zdolniejszych adwokatów paryzkich, i jeden z najczynniejszych i najmłodszych deputowanych zeszłéj kadencji, ma dziś lat 48. Na ulicach lud spotykać go zwykł od pewnego czasu okrzykiem *Vive Picard*!

Z dawnych deputowanych mają także zapewnione prawdopodobieństwo przy pierwszém głosowaniu pp. Juliusz Simon (członek akademji) i Pelletan (redaktor *Tribune)* współubiegający się z niemi kandydaci opozycji (socjaliści i rzemieślnicy) są zbyt mało poważni, aby im mogli być przeszkodą. Z rządowych kandydatów występują przeciwko nim pp. Lachaud (sławny adwokat w sprawach kryminalnych) i profesor weterynarji Boulay, — ale ci nie są w stanie zgrupować około siebie większości wyborców.

W 1-ym okręgu walka głównie toczy się między p. Carnot b. deputowanym i ministrem oświaty z r. 48, a adwokatem Gambetta. O zwycięztwie jednego z nich prawdopodobnie dopiero drugie głosowanie rozstrzygnie. Jeżeli Gambetta, co jest prawdopodobném zostanie wybrany w Marsylji wówczas walka zostanie uproszczoną, zwłaszcza że obaj rywale są osobistemi przyjaciołmi. Panu Carnot słusznie robią zarzut małomowności, ale znów za nim przemawia przeszłość, w ogóle jest to rodzina wielkiego we Francji poważania. Carnot wypędzony z Francji z ojcem swym, ministrem wojny z czasów Napoleona, jakiś czas przepędzał w Polsce, w czasie swego dzieciństwa, a od téj chwili jest wielkim naszym przyjacielem.

W 2-gim okręgu p. Thiers, jakkolwiek jest klerykalnych opinji, ma także zapewnione zwycięztwo. Przeciwko niemu występuje p. Devinck, członek rady municypalnéj a więc wspólnik win Hausmana. Więcéj niebezpiecznym, bo popieranym przez skrajne stronnictwo jest hr. D'Alton Shée (niby socjalista).

W 3-cim okręgu walka rozbija się między pp. Ollivier i Bancel, — obaj mają za sobą wielu zwolenników, a na stronę którego zwycięztwo się przechyli, trudno jest przewidzieć. — Louvet, prezes trybunału handlowego, kandydat dobrze widziany przez rząd, zrzekł się kandydatury na rzecz Ollivier'a. Inni współzawodnicy nie zwracają uwagi wyborców.

Garnier-Pagès, b. minister finansów z 48 roku, jakkolwiek silnie jest atakowany przez socjalistów i tak zwanych radykalnych demokratów, prawdopodobnie jednak przy powtórném głosowaniu otrzyma większość głosów; współzawodniczący bowiem z nim pp. Raspail, b. reprezentant ludu i Baudin, brat zabitego deputowanego na barykadach w czasie zamachu stanu, dla zbyt podeszłego wieku, nie otrzymają mandatu od wyborców, — chociaż i p. Garnier-Pagès nie o wiele od nich jest młodszy wiekiem, bo ma 70 lat. W tym okręgu występuje znany z swych odznaczających się mów na zgromadzeniach publicznych p. Briosne (kwiaciarz), przywódca socjalistów, mimo jednak sympatji, jaką posiada u rzemieślników, nie sądzę, aby mógł otrzymać dostateczną ilość głosów.

Kandydatura pana Guéroult (redaktora *Opinion Nationale)* silnie jest także atakowaną. Z występujących najwięcéj niebezpiecznym dla niego jest pan Ferry, współpracownik *Temps*, kandydat radykalny. Cochin (członek instytutu), kandydat rządowy, klerykalista, jakkolwiek nie przejdzie, ale zgrupuje około siebie znaczną liczbę głosów.

W siódmym okręgu, gdzie kilkunastu do dziś jest jeszcze ubiegających się, a już dość ustąpiło, powtórne głosowanie rozstrzygać będzie między pp. Favre, Rochefort i Cantegral. Jakkolwiek Rochefort jest mało poważnym na deputowanego, ale dla sławy, jaką mu wyrobił wytoczonemi procesami za „Latarnię" p. Pinard, najprawdopodobniéj otrzyma zwycięztwo. Favre przejdzie na prawicę.

W ogóle można dziś już powiedzieć, że liczba deputowanych opozycji w przyszłym składzie ciała prawod. zdwoi się, a nowi członkowie tejże będą właśnie reprezentować ten żywioł skrajny, co obecnym deputowanym zarzucał brak energji w wystąpieniach. W obec ośmieszenia kandydatur rządowych, większość rządowa pozostanie zawsze większością, ale o wiele zmniejszoną, bo tak zwana *Tiers-partie*, złożona z deputowanych niepodległych, słowem stronnictwo Olliviera, które zdaniem mojém, najwięcéj ma w sobie pierwiastków życiowych i jest najpożyteczniejszém dla dobra Francji, zyska bardzo wiele na obecnych wyborach, a rząd znajdzie się w konieczności złożyć ministerjum z osób składających to stronnictwo, od czego nawet w roku ubiegłym nie był dalekim.

Śledząc za ruchem wyborczym we Francji, z boleścią przychodzi mi wspomnieć, że u nas z zupełném zaniedbaniem przygotowań, bez agitacji koniecznéj, zwykle przystępujemy do wyboru reprezentantów naszych, a świeży tego przykład mamy w Poznaniu, gdzie na dni 10 przed otwarciem głosowania, nikt jeszcze nie znał nazwiska naszego kandydata. Takie lekceważenie obowiązków obywatelskich w narodzie pozbawionym niepodległości i doświadczanym tylu nieszczęściami, usprawiedliwioném być nie może.

Prusy.

Gazeta frankfurtska donosi, że nieprzyjazne Prusom stronnictwo odniosło wielkie zwycięztwo, przy sposobności wyboru jednego posła na sejm północno-niemiecki w Hanowerze. Na blisko 16,000 głosujących, p. Ewald, gorący zwolennik byłéj dynastji hanowerskiéj, otrzymał 8,845 głosów; przeciwnik zaś jego, kandydat stronnictwa narodowo-liberalnego, otrzymał tylko 3,970 głosów.

P. Ewald jest dawnym profesorem uniwersytetu getyngskiego, który słowem i piórem walczył przeciwko przyłączeniu Hanoweru do Prus. Wybór więc jego do sejmu północno-niemieckiego, cechuje usposobienie dawnéj stolicy króla Jerzego.

Zresztą mające nastąpić wkrótce przybycie króla pruskiego do Hanoweru, poruszyło tam silnie umysły i dało powód do żywych dyskusji między zwolennikami i przeciwnikami nowego porządku rzeczy. Wielcy właściciele wschodniéj Fryzji, nie chcą brać udziału w uroczystém przyjęciu króla, przypominając sobie, że dopiero przed trzema laty urządzali świetną uroczystość na pięćdziesięcioletni obchód połączenia się ich prowincji z innemi krajami dynastji hanowerskiéj.

— Sejmowi pruskiemu przedłożony został przez kanclerstwo związkowe memorjał wypracowany przez pruskiego ministra finansów o stanie finansów pruskich i o środkach w celu zrównoważenia wydatków i dochodów państwa. Z memorjału tego pokazuje się, że dochody netto w r. 1869 preliminowane, są o pięć miljonów wyżéj, aniżeli w r. 1868 i że na rok 1870 pozostaje deficytu dziesięć i pół miljonów talarów. Deficyt ten p. minister finansów Heydt pokryć chce następującemi, częścią podwyższonemi, częścią nowemi podatkami:

2,531,300	tal.	nadwyżki pod. od wódki,
1,250,000	„	„ „ „ piwa,
2,260,000	„	nowego pod. stemplow,
425,000	„	„ „ od gazu,
308,000	„	„ „ od nafty,
539,000	„	nadw. podatku od cukru,
800,000	„	nowego pod. od kwitów i
3,154,450	„	10% podatku od podróżujących koleją.

Z tych nowych podatków w ogólnéj kwocie 11,268,000 tal., wypadnie dla Prus nadwyżka w kwocie 9,541,780 tal., która wprawdzie nie pokryje wyżwspomnionego deficytu, ale zawsze umożebni dalsze prowadzenie gospodarstwa państwowego bez większych wysileń kraju.

Przegląd piśmienniczy.

Słownik łacińsko-polski do autorów klasycznych ułożył Zygmunt Węclewski, dr. filoz., prof. zw. szkoły gł. warsz. Wydanie drugie, poprawne i pomnożone. W Krakowie, 1868.

„Dziś już nie ma wątpienia — odezwał się niedawno Kremer — że w gronie przezacnych studjów idealnych jedno z pierwszych miejsc zajmują nauki około klasycznéj starożytności; że też im przeważnie należy się imię umiejętności humanitarnych, humanizujących. — A należy się wdzięczność i uwielbienie szanownym pracownikom, którzy się tym umiejętnościom oddali wierną służbą, a służbą tém zacniejszą, iż się najczęściéj staje jakoby twardym zakonem, wymagającym poświęcenia siebie i wyrzeczenia się korzyści światowych, tak dla tłumu ponętnych." Te wymowne a tak gorące słowa mimo woli nasunęły mi na myśl profesora szkoły głównéj warszawskiéj, Zygmunta Węclewskiego, gruntownego znawcę poezji heleńskiéj, mianowicie tragicznéj, i gorliwego pracownika na niwie słownikarstwa łacińskiego, wymagającéj tego, co francuzi nazywają *de fortes études*, do których nasze rozleniwione społeczeństwo, czerpiące zwykle zasób swych zdawkowych wiadomości z wygodnych podręczników i encyklopedji, tak mało w ogóle okazuje pochopu.

Słusznie też powiedział bezimienny recenzent książki do czytania dla wyższych klas szkół elementarnych, poleconéj niedawno przez krajową radę szkolną: „Dobre podstawy w wychowaniu, dobre książki w szkole, są tak ważne, jak dla budynku dobre fundamenta. To też jak budowniczy każdy kamień obejrzeć winien, aby jeden do drugiego należycie przystawał, tak i nauczyciele powinni dobrze obejrzeć każdą książkę, zanim ją wybiorą i podadzą do rąk szkolnéj młodzieży." O ile temu zajęciu sami pedagogowie podołać nie mogą — zwłaszcza przy uciążliwéj, nieraz całodziennéj pracy urzędowéj — o tyle będzie w tym względzie obowiązkiem każdego, który się do tego poczuwa, przyjść im skutecznie w pomoc, i zwracać uwagę ich na zalety lub niedobory wychodzących książek szkolnych.

Przyjemnie mi więc tu zapisać, że Węclewskiego słownik łacińsko-polski ukazał się po upływie lat siedemnastu w drugiém poprawném i pomnożoném wydaniu; tém bardziéj, że—jakkolwiek na tém polu nie brakło w przeciągu tego czasu pewnych usiłowań—nikt nie zabrał się do napisania takiego słownika łacińsko-polskiego, któryby lepiéj dogodził życzeniom tych wszystkich, co z pierwszego wydania nie byli zadowoleni.

Każda nowa książka powinna wprawdzie sama siebie usprawiedliwić; mimo to jednak wyłuszcza w osobnéj krótkiéj przemowie Węclewski — czując całą odpowiedzialność, jaką wziął na siebie — z rzadką skromnością cel i pobudki, w jakich dzieło swoje po raz wtóry na użytek pedagogiczny podał, i przez to z góry postawił recenzenta na stanowisku, z którego pracę jego sądzić wypada, a oraz usprawiedliwił się ze zmian, które w wydaniu drugiém przedsięwziął.

Przypatrzmy się bliżéj téj pracy. Przeznaczona początkowo do życiorysów Korneljusza Neposa i do pamiętników Juljusza Cezara, została już w r. 1851 znacznie rozszerzoną i zawierała nadto wyrazy do Cycerona, Salustjusza i Liwjusza, a z poetów do Owidjusza, Wirgiljusza i Horacjusza. Wtóre wydanie, zastosowane do czytania trzy razy tylu autorów, mieści w sobie kilka tysięcy nowych wyrazów i uwzględnia głównych klasyków aż do panowania Adrjana. Aby cena pozostała i nadal przystępną, objętość słowniczka nie mogła być zanadto rozszerzoną; w tym celu uprzątnął autor liczne a niekonieczne potrzebne cytaty w pierwszém wydaniu umieszczone; jakkolwiek wyjednał tym sposobem wiele miejsca nowym wyrazom, jednakże sama już znacznie powiększona liczba arkuszy druku dowodnie świadczy na pierwszy rzut oka, jak obficie słownik został pomnożony. Jest to więc istotnie wcale przerobione wydanie, dzieło nanowo wypielęgnowane, a nie prosty tylko przedruk pierwszego wydania, którego przychylne przyjęcie podało autorowi w drugiém wydaniu pożądaną sposobność do złożenia w obec pedagogów dowodu, jak dalece się starał, aby przez ciągłe doskonalenie swego słownika okazał się godnym doznanych już dawniéj względów.

Węclewski zamierzył ułatwić uczniom gimnazjalnym czytanie autorów i dlatego, pomijając po części to, co już wychodzi po za ten obręb, ograniczył się głównie do łaciny klasycznéj wieku cycerońskiego i augustowego. Istotnie przyznać trzeba, iż gimnazjaści znajdą w tém dziele wiele pomocy do pokonywania trudności w zrozumieniu klasyków przez siebie czytanych; ale i gorliwym uczniom, którzy się zechcą zapoznać z najcelniejszemi utworami tak zwanéj srebrnéj łaciny, może ten słownik posłużyć tak w lekturze prozaików jak i poetów aż do Adrjana. Wszystko w nim odpowiada obecnemu stanowi nauk i wymaganiom pedagogiki. Węclewski korzystał sumiennie z prac nowszych, które się zajmują wyjaśnieniem morfologji, semazjologji i składni łacińskiéj; jak wyłuszczenie języka, tak i opracowanie rzeczy z zakresu życia rzymskiego, zaleca się gruntownością, i widać, że autor wszędzie za najlepszemi szedł powagami, aczkolwiek ze względów ekonomicznych nie mógł się do nich wyraźnie odwoływać. W krytyce stosuje się Węclewski do rezultatów, które oparte na porównaniu najlepszych rękopisów, jakie dotąd wykryć zdołano, stały się sprawiedliwie podwaliną teraźniejszych wydań autorów.

(Dokończenie nastąpi.)

Rozmaitości.

Artyści teatru krakowskiego wyjechali dziś do Mysłowic, zkąd po odegraniu 3-ch przedstawień, udadzą się na parę miesięcy do Poznania, a późniéj do Krynicy. Szkoda że towarzystwo nie zatrzymało się do pierwszych dni czerwca, ażeby podczas licznego zjazdu obywateli dać kilka jeszcze przedstawień.

— W Strzeleckim ogrodzie odbędzie się we czwartek **Koncert** połączonych muzyk wojskowych garnizonu krakowskiego, na korzyść **wdów i sierot** pozostałych po kapelmistrzach.

Natrętność żebraków. — Jeden z przybyłych wiejskich obywateli uskarża się, iż wczoraj formalnie był ściganym przez natrętnego żebraka. Młody i silny obdartus chodził za owym obywatelem i zuchwale domagał się wsparcia. Podobne najścia wydarzają się także i po mieszkaniach, tak, że nieraz trudno pozbyć się natręta.

Velociped w Krakowie.— Wczoraj pierwszą przejażdżkę tym użytecznym ekwipażem, odbywał bardzo zręcznie po strzeleckim ogrodzie jakiś amator.

Zatrzymanie listów z pieniędzmi odbywało się, jak nam wyjaśniono, na polecenie dyrekcji poczt wezwanéj przez dyrekcję loteryjną, aby je konfiskowała, jeżeli są adresowane nazwiskami kolektorów zagranicznych. Urzędnicy więc pocztowi winni byli zatrzymywać je, bo stracą służbę, jeżeliby dyrekcja loterji z ksiąg pocztowych przekonała się, że wzmiankowane listy odeszły. Co się tyczy wędrówki listów adresowanych po polsku, dowiadujemy się, iż listy sortują dopiero w wagonie pocztowym, urzędnicy wiedeńscy, jeżdżący wagonami, którzy ani słowa po polsku nie umieją, i z téj też przyczyny, urzędnicy polacy dopisują zwykle po niemiecku nazwisko kraju do którego list jest adresowanym.

— Dowiadujemy się, iż na posiedzeniu filji chrzanowskiéj stow. przyjaciół oświaty ludowéj, obraną została prezydującym p. *Horwat*, żona tamtejszego rejenta. Cieszy nas bardzo ten wybór, gdyż z jednéj strony pokazuje to udział naszych niewiast w spawie najważniejszéj dla kraju, z drugiéj przekonani jesteśmy, że im więcéj kobiet należéć będzie do stowarzyszenia, tém prędzéj zakwitnie, gdyż i w król. polskiém najgorętszemi zwolenniczkami piśmiennictwa ojczystego są kobiety i one głównie je podtrzymują. Wiceprezesem został wybranym p. Podczaski, właściciel Pogorzyc.

(s) **Karol Holtei.** — We czwartek d. 20 maja, na ostatniém przedstawieniu teatru tutejszego dawano mały dramat Holteya p. t. „Jan Jurga." Drobny ten utwór przyjętym został przez publiczność z taką życzliwością na jaką zasługuje ze względu na swą wyższą wartość. Z tego powodu ciekawą zapewne będzie dla czytelników naszych wiadomość, że nazajutrz po tém przedstawieniu, autor tego wzruszającego obrazka, obchodził 50-letni jubileusz poetyckiego zawodu.

Dnia 21 maja 1819 roku, przedstawiono poraz pierwszy na scenie wrocławskiéj 1-aktową komedję Holteya p. t. „Kolory" (Die Farben). Od tego czasu, przez lat 30, Holtey napisał 64 utwory dramatyczne, nieliczące niedrukowanych, których liczba dwudziestu kilku dochodzi. Ostatnim z nich był dramat p. t. „Zum grünen Baum," przedstawiony na wiosnę 1849 r. także na scenie wrocławskiéj.

„Jan Jurga" napisany został w r. 1845, w téj saméj formie 1-aktowéj, w jakiéj go dla naszéj sceny obrobił p. Lech Nowakowski. Na dwa akta dramat ten przerobił autor dopiero w 20 lat późniéj, w r. 1866.

Zarzuciwszy w r. 1849 autorstwo dramatyczne, chociaż miał w niém powodzenie, bo nie jedna z jego sztuk do dziś na scenach niemieckich jest przedstawianą, Holtei został romanso-pisarzem. Pierwszy jego romans „Włóczęgi," wydany w r. 1852, miał niesłychane powodzenie. Potém napisał jeszcze osiem utworów tego rodzaju, z których najświeższym, tegorocznym jest romans p. t. „Stara panna." Prócz tego, wydał 8-tomowe pamiętniki z 40-stu lat autorskiego zawodu.

Karol Holtei urodził się w r. 1798 we Wrocławiu, ma więc dziś lat 71.

Kronika prowincjonalna.—*Pogrzeb ś. p. Korneljі Wiśniowskiéj, wdowy po ś. p. Teofilu Wiśniowskim.* — W dniu 16 maja o godz. 2 rano, zakończyła życie, w majętności swéj Majdanie górnym, ś. p. Kornelja z Bieńkowskich Wiśniowska. W całém Pokuciu, w całéj okolicy Kołomyi, Nadworny i Stanisławowa, znaną ona była jako najzacniejsza polka — najszlachetniejsza obywatelka; a przytém wieczną nosząca w sercu żałobę wdowa — i męczennica. Od najwyżéj postawionego społeczeńskiemi stosunkami obywatela, do najuboższego wyrobnika, żebraka, wszyscy otaczali ją czcią i uwielbieniem; a do téj czci i uwielbienia tego podwójnie byli usposobieni. Raz, że widzieli w niéj wzór prawdziwéj matrony polskiéj, któréj dom był przytułkiem nędzy i nieszczęścia, sieroctwa lub prześladowania, że widzieli w niéj bezdzietną prawie, ale za to matkę wszystkich dzieci jednéj ojczyzny — Polski, matkę ubogich i osieroconych, matkę tułaczów i ściganych od losu rodaków.

To też na wiadomość o nieodżałowanéj śmierci 69-letniéj obywatelki, okolica nasza okryła się żałobą, a spiesząc do zwłok ś. p. Kornelji, aby jéj złożyć swą cześć i ostatnią chrześcjańską oddać przysługę, spieszyli zarazem wypowiedzieć swą niezatartą pamięć o bohatérze, którego czcić w chwili jego męczeńskiéj śmierci równą było zbrodnią, za jaką była poczytana i ta, za którą on ginął na szubienicy... Czasy się zmieniły... Lat 21 tę przynajmniéj w stuletniéj naszéj niewoli przyniosły nam ulgę... że nam wolno opłakiwać naszych męczenników.

Kołomyja, Stanisławów i Lwów zawiadomione zostały drukowanemi kartkami pogrzebowemi; z grona najbliższéj rodziny zmarłéj, rozesłano do całego niemal okolicznego obywatelstwa. W Majdanie górnym, wsi o 5 mil od Kołomyi odległéj, mimo, że się pogrzeb odbył solennie i uroczyście, obywatelstwo ziemskie tylko *ulękło się obchodu pogrzebowego*... a ulękło się tak jednozgodnie, że zaledwie kilku tylko z nich odważyło się na tak ryzykowny krok — patrjotyczny.

Lecz mniejsza o tych którzy nie byli. Cześć tym którzy i z dalszych nawet okolic pospieszyli na tę uroczystość żałobną... Cześć duchowieństwu łac. i grec. obrządku, cześć tym naczelnikom rad powiatowych i przewodniczącym zwierzchności miejskiéj, którzy nie wyrzekli się swoich uczuć obywatelskich; cześć licznie zebranym obywatelom miast pobliskich i najliczniejszemu zastępowi włościan ruskich, którzy głosném i serdeczném łkaniem dali świadectwo prawdzie, że byle matactwem nie obałamuceni, zdolni są do najpiękniejszych patrjotycznych uczuć.

O godz. 11 przed południem orszak pogrzebowy wyruszył z dworu Majdanu górnego. Droga do przeznaczonego miejsca wiecznego spoczynku dla zmarłéj, w grobie murowanym obok staréj kapliczki przy hucie szklannéj wznoszącéj się, wiodła przez las prześliczną półmilową aleją. Większa część orszaku postępowała za karawanem pieszo. Na karawanie bieliła się trumna dębowa nie pomalowana i nie obita, bo jakkolwiek zmarła pozostawiła dość znaczny majątek, sama téj pokory po krewnych się domagała, cały żywot swój zdobiąc prostotą, pokorą i najwyższą usłużnością dla drugich. Po żałobném nabożeństwie nad trumną przed kapliczką ustawioną, ks. Isakowicz przemówił wymownemi i serdecznemi słowy, oddając cześć zasługom i bogobojności zmarłéj. Po nim zabrał głos p. J. K. T., i określił szersze znaczenie tego żałobnego obrzędu, będącego zarazem uczczeniem zwłok zmarłéj ś. p. Kornelji, jakoteż i śmierci Teofila Wiśniowskiego. Mówił w końcu, przytaczając ostatnie słowa zmarłéj: „kochajcie się między sobą tak, jak ja was kochałam," że w tych słowach zmarła męczennica i najzacniejsza polka przekazała wielkiemu kołu naszéj polskiéj rodziny, niejako zakon cały... miłości braterskéj zgody i jedności... Kochajcie się... wszyscy, a szczerze a serdecznie, a tak — jak ja was kochałam, t. j. miłością czystą i prawdziwie szlachetną — miłością zdolną do poświęceń i zaparcia się swoich boleści — krzyży i szubienic... Kochajcie się między sobą tak — a przyszłość rozwidni wam tę noc teraźniejszéj niedoli — waszéj, i ukaże przed światem tego szczęścia, jakiém jeszcze nie nagrodził Pan 20-letnich cierpień téj męczennicy — a jakiéj ona i my wszyscy tak gorąco pożądamy i pragniem.

Po przemówieniu p. T. i odprawieniu egzekwji, wszyscy ze łzami rozrzewnienia w oczach, cisnęli się do białéj trumny. Każdy chciał dostąpić zaszczytu poniesienia choć kawałek drogi tych świętych relikwji narodowych;... a kiedy je już złożono na progu grobowym, jęk głęboki wydobył się z serc wszystkich, a p. Ł... w niedoopisania gorącym zapale patrjotycznym, zawezwał lud do rozdarcia całunu śmiertelnego na strzępy, i przechowywania ich jako talizmana ojczystéj czułości i poświęcenia się za ojczyznę... W téj chwili gromy odezwały się ponad nami, i deszcz ulewny lunął; nikt jednak nie ustraszył się téj burzy, któréj srogość porównał mówiący p. Ł... do srogości wszystkich ciosów uderzających w naszą ojczyznę...

Po złożeniu trumny do grobu, tłum licznie zebranych wieśniaków, mimo ulewnego deszczu, nie rozchodził się jeszcze; zawezwano więc wszystkich do kapliczki, i tam ks. Jastrzębski słowami wzniosłéj i do łez rozrzewniającéj prostoty, złożył podziękowanie wszystkim, którzy się do tak uroczystego i narodowego obrzędu przyczynili. Dziękował w końcu i ludowi wiejskiemu po rusku, a nie było w całém zgromadzeniu oka, któreby łzą nie zaświeciło wtedy, nie było serca, któreby nadzieją... nie uderzyło silniéj...

Na tém skończył się obrzęd pogrzebowy.

— *(s) Czerniowce.* — Z d. 1 lipca ma tu zacząć wychodzić pisemko literacko-miejscowe polskie, którego istotny brak dla licznéj polskiéj ludności Bukowiny oddawna czuć się daje. Do współpracownictwa zaproszono, jak słyszymy, znanych pisarzy ze Lwowa i Krakowa, którzy, jak mamy nadzieję, zacnych dążności pismu pomocy swéj nie odmówią. O nazwie pisma, jakotéż o bliższych szczegółach tego wydawnictwa, zawiadomi program mający być wkrótce wydanym i rozesłanym.

Korespondencja redakcji.— Pani *A. D.* Składanemi w redakcji naszéj funduszami, nie my rozporządzamy, ale odpowiednie stowarzyszenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nasze fabryki.

I.

Dzieje naszego fabrycznego przemysłu sięgają czasów ogólnego ruchu przy końcu zeszłego stulecia, pamiętają epokę rozbiorów Polski. Wśród ogólnego dążenia, by się otrząsnąć z niektórych zaskorupiałych wad rzeczypospolitéj, powstawali obywatele pełni poświęcenia, pragnący w zaniedbany u nas przemysł fabryczny silne, potężne wlać życie.

Byli to ludzie znający Francję, Anglję i Holandję, którzy się patrzyli na dobrobyt i rozwój ekonomiczny zachodnich ludów. Z jednéj więc strony miłość ojczyzny, chęć zrobienia jéj potężną pod każdym względem, z drugiéj ogólnikowa znajomość zagranicznych fabryk, była im podnietą i myślą przewodnią w usiłowaniach do wzbudzenia uśpionego ojczystego przemysłu.

W ten sposób powstały ogromne fabryki Tyzenhauza na Litwie, w ten sposób jeden z Czartoryskich stworzył przez lat kilka kwitnącą fabrykę porcelany w Korcu na Wołyniu, w ten sposób wreszcie tu i owdzie mniéj lub więcéj szczęśliwe widać było próby. Zakłady te jednak były efemeryczne: zakwitły szybko i pięknie, ale tém rychléj zwiędły i były przez długie lata postrachem dla innych tego rodzaju przedsiębierstw.

Przyczyną upadku tych przedsiębierstw były częścią wojny i polityczne rozterki, częścią nieznajomość fabrycznego przemysłu i brak uzdolnionych ludzi. Fabryki te nie powstawały dla zysku, nie były to przedsiębierstwa, któremiby się zainteresowała cała spółka ludzi pragnących zwiększenia dywidendy od swego kapitału, lub jakaś rodzina z ojca na syna przelewająca tradycję przemysłowców; ale były to wyniki patrjotycznego usposobienia obywateli, przelotne marzenia o świetności ekonomicznéj kraju, rozbijające się jednak o lada przeciwność, przemijające jak kaprys założyciela.

Założyciele po większéj części nie bywali zajęci wyłącznie gospodarstwem i przemysłem, byli to ludzie zawikłani w sprawy polityczne, mieszkający często za granicą, zniechęcający się do swego dzieła przy pierwszém niepowodzeniu; nie dziw więc, że dzieła te upadały prędko, pozostawiając niesmak i niechęć.

Po rozbiorze Polski każda część jéj odmiennym pod względem ekonomicznym szła torem. Rządy w różny sposób starały się prowadzić politykę interesów materjalnych.

Najszczęśliwsze pod tym względem było królestwo polskie. Za czasów jeszcze księstwa warszawskiego przemysł fabryczny zaczął się ożywiać częścią na prowincji częścią w saméj Warszawie, prawdziwie pięknéj jednak doczekał się epoki za rządów księcia Lubeckiego, który na wielką skalę prowadził handlową politykę. Budowano w królestwie gościńce murowane, zakładano kolonje fabryczne i starano się o ile możności protegować przemysł.

Ukazy cłowe z 31 marca 1816 chwilowo bardzo potężnie działały na wzrost fabrycznego przemysłu. Zawierały one zasadę, aby towary, które się w domu nie dadzą wyrobić, sprowadzać wprost od producentów najbliższemi drogami a nie przez pośredniczące dopiero narody. Dawniéj sukna i bawełniane towary, stanowiące jedną z najważniejszych części handlu z zachodu do królestwa, szły przez Niemcy, powyższemi zaś ukazami wykluczono te towary z katalogu towarów, które lądem było można przywozić, tak że tylko morzem było je można wprowadzać. Dla francuzkich koronek, batystów, win, towarów jedwabnych rząd moskiewski otworzył port w Odessie; anglikom zaś dla towarów bawełnianych, sukien, żelaza i stalowych towarów porty morza baltyckiego; Austrji pozostawiono przywóz soli, żelaza, szkła, płótna, węgierskich win, suchych i świeżych owoców.

Starano się nadto odebrać handel przewozowy Austrji co do tych towarów, które przewozić było można. I tak gdy z końcem zeszłego wieku handel z Niemiec szedł do ziem polskich pod moskiewskiém panowaniem na Galicję i Brody, około r. 1815 udało się już usiłowaniom rządów księstwa warszawskiego, a późniéj królestwa polskiego, skierować ten handel na Terespol i Brześć.

Uregulowanie i protegowanie stosunków handlowych nadzwyczaj dobrze działało na zakładanie fabryk, to też widzimy, że powstają one w królestwie już nie dla zadosyćuczynienia ekonomicznéj idei, ale dla zysku.

Uważać należy, że królestwo polskie było wtedy najszczęśliwiéj pod tym względem położoną częścią Polski, gdyż jego wyroby fabryczne miały zapewniony wywóz do Moskwy.

Stosunek Moskwy do królestwa co do przemysłu fabrycznego był ten sam, co Galicji do Austrji, Czech i Morawji. Większa część towarów galanteryjnych, szkło, porcelany, żelaziwo szło z królestwa daléj na Wschód. Warszawa wyrobiła sobie znakomite fabryczne stanowisko, była wzorem mody i wykwintności w towarach. Powstały tam rodziny fabrykantów przynoszące prawdziwy zaszczyt ekonomicznemu stanowisku królestwa. Wymienimy tutaj tylko braci Ewansów, Epsteinów; były to firmy prawdziwie krajowe, jakie się dotąd nie wyrobiły w żadnéj części Polski.

Rozwój fabryk i przemysłu stanął tam na tak silnych już podstawach, że przetrwał nawet srogie czasy mikołajowskie i nie zachwiał się aż wśród ucisku po roku 1864. Dążeniem moskali jest tam obecnie zniszczyć wszystko co polskie, a więc i pod tym względem tysiączne stawiać przeszkody, na każdym kroku nowe gromadzić zapory.

Inaczéj było w księstwie poznańskiém, tam rząd od początku zawistném spoglądał okiem na każdy ruch, mogący polską wzbogacić kieszeń, a poznawszy się zaraz z początku na charakterze właścicieli większych posiadłości, szczodrą ręką udzielał im podstępnego kredytu, zachęcając do obdłużania dóbr wyżéj wartości. Pozwolenia na zakładanie fabryk lub innych przedsiębierstw przemysłowych było polakowi trudno otrzymać, wszędzie niemiec miał pierwszeństwo, tak że za lat kilkanaście niemieckie kapitały bezwzględnie owładnęły tamtejsze przemysłowe życie. Usiłowania obywateli w Poznańskiém skupiły się więc późniéj najwięcéj około tego, aby usuwającą się zpod nóg ziemię w polskiém utrzymać posiadaniu.

Innym trybem szły rzeczy w Galicji, lecz o tém w przyszłym ustępie.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt, 20 maja. Na posiedzeniu izby posłów, interpeluje Mileticz prezesa ministrów względem uzbrojeń w pograniczu wojskowém.

Delegacje powołane zostały na dzień 1 lipca.

Werbowanie honwedów w Węgrzech nie udaje się wcale. Dotąd zaciągnęło się ledwie 200 ludzi. W skutek tego odłożono utworzenie bataljonów instruktorskich na późniéj.

Trjest, 20 maja. Wice admirał Tegetthoff powołał konsula na Malcie p. Kohen do Wiednia, w celu zaciągnięcia od niego wiadomości o ufortyfikowaniu Malty (?)

Rząd austrjacki zakazał wywozu broni do Czarnogóry.

Bukareszt, 21 maja. Izba poselska wybrała prezydentem Konstantego Nigri, wiceprezydentami pp. Aleksandri, Kantakutzeno, Bosiano i Balsch.

Paryż, 20 maja. Nie sprawdzają się pogłoski o słabości kardynała Antonellego, o zastąpieniu Benedettego przez Malareta i o wstrzymaniu organizacji ruchoméj gwardji narodowéj.

Konstantynopol 15 maja. Dowódzców kreteńskich uwolniono i wywieziono do Syry.

Przegląd polityczny.

Co do faktu złożenia urzędu marszałka sejmowego przez ks. Leona Sapiehę, *Gazeta Narodowa*, która pierwsza o tém doniosła, nazajutrz potwierdziła tę wiadomość, *Dziennik Poznański* również ją podaje, *Czas* wczorajszy jednak donosi, że do 20 maja potwierdzenia tego faktu w Wiedniu jeszcze nie było. Ks. Sapieha nie złożywszy marszałkowstwa miał wyjechać do Pesztu na posiedzenie banku austrjacko-węgierskiego. W każdym więc razie zachodzi pod tym względem wątpliwość, którą blizka przyszłość roztrzygnie.

Korespondent *Dziennika Poznańskiego*, piszący pod znakiem (3), donosi, że namiestnikiem Galicji ma być mianowany Konstanty ks. Czartoryski, poseł na sejm krajowy i członek izby panów rady państwa. Korespondent dodaje, że wiadomość ta — choć pochodzi z wiarogodnego źródła — potrzebuje potwierdzenia, i że trudno osądzić, czy książę jest odpowiednim kandydatem na namiestnika, gdyż w kraju jest prawie zupełnie nieznany. Od młodości mieszkał w Wiedniu i dopiero od trzech lat, gdy wyborcy z większych posiadłości w Tarnopolskiém wybrali go posłem na sejm krajowy, bierze udział w życiu publiczném.

Komitet wyborczy dla w. ks. poznańskiego zawiadamia wyborców polaków zamieszkałych w Poznaniu i powiecie poznańskim, że kandydatem do sejmu rzeszy północnoniemieckiéj jest Jan hr. Działyński z Kórnika.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że delegacja do spraw wspólnych, która tym razem ma obradować w Wiedniu, zgromadzi się tam dnia 1 lipca. Do tego czasu p. Beust, który wyjeżdża na kurację do Gastein, będzie już z powrotem w Wiedniu. Wyjazd zaś p. Beusta z Wiednia odroczony został aż do 2 czerwca, a to z tego powodu, że p. Beust przyjąć chce w Wiedniu wicekróla Egiptu i porozumieć się z nim co do uroczystego otwarcia kanału suezkiego. Wicekról Egiptu ma przybyć do Wiednia d. 31 lipca.

Zamknięcie sejmu północno-niemieckiego nastąpi dnia 5 czerwca; zaraz potém zgromadzi się parlament celny, którego obrady trwać będą do d. 20 czerwca.

Pod rubryką „Prusy" podajemy krótką wiadomość o nieprzyjazném usposobieniu hanowerczyków przeciw królowi pruskiemu. Telegram powyżéj podany donosi nam rzeczywiście, że król pruski odroczył podróż swą do Hanoweru. W sejmie południowo-niemieckim rozpoczęły się rozprawy nad nowemi podatkami.

W Paryżu obiega wieść, która znajduje wiarę, że cesarz wyda w tych dniach, jeszcze przed ostatecznem skrutynjum, manifest do kraju, zapowiadający blizkie rozbrojenie i rozesłanie do domów żołnierzy najstarszéj klasy. *Presse* donosi o wieściach zbliżenia się Francji do Prus, o zmianie ministerstwa i udzieleniu urlopu 50,000 żołnierzy.

Trudno odgadnąć czy wieści te odpowiadają jakiéjś rzeczywistéj chwilowéj kombinacji politycznéj (takiéj, o jakiéj donosił umieszczony wczoraj list wiedeński do *Italie)*, albo też czy podobne wieści puszczane są z namysłem przez rząd cesarski, aby jeszcze w ostatniéj chwili korzystnie wpływać na wyborców i na wypadek głosowania.

Indép. Belge twierdzi, że nie podlega już wątpliwości, iż w Waszyngtonie nastąpił zwrot przyjazny dla Anglji, że prezydent Grant nie ma zamiaru przedłożyć sprawy *Alabamy* kongresowi, i że wyczekuje, aby opinja publiczna w Ameryce uspokoiła się.

Były poseł amerykański w Londynie Reverdy Johnson, który zawarł w sprawie *Alabamy* traktat z Anglją, odrzucony świeżo przez senat waszyngtoński, opuszcza Anglję w tych dniach. Burmistrz z Southampton zaprosił go na pożegnalny bankiet. Reverdy przyjął zaproszenie, i w odpowiedzi przesłanéj burmistrzowi napisał: Mam pewną nadzieję, że nie zupełnie chybiłem celu. Od kilku dni w skutek pożałowania godnych zajść można było obawiać się wojny między dwoma krajami. Ale z przyjemnością stwierdzić dziś mogę, że obawy te minęły. Wracam do kraju mego z przekonaniem, że dobre stosunki między Anglją a Ameryką nie będą przerwane, lecz owszem staną się coraz ściślejszemi.

Do tych pobożnych życzeń *Indép Belge* dodaje: „amen."

Ostatnie telegramy „Kraju."

Paryż 22 maja. *Patrie* podaje jako z dobrych źródeł pochodzącą wiadomość, że król pruski obawiając się nieprzyjaznych manifestacji, odłożył swoją podróż do Hanoweru.

Monachjum 22 maja. Do sejmu wybrano 58 postępowych, 72 patrjotów, 14 konserwatystów i 1 demokratę.

Berlin 22 maja. Przy obradach nad podatkiem giełdowym i podatkiem od piwa, oświadcza hr. Bismark, że odrzucenie tych podatków dotknie mniéj związek północny jak Prusy, i że w razie odrzucenia, nie pozostaje Prusom nic innego, jak ustanowienie pięcioprocentowego dodatku od podatku dochodowego i znaczne ograniczenie wydatków państwowych.

Kursa. Wiedeń 22 maja, godz. 2 m. 17. 5% zjednoczony dług państwa 61 40.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.65 — Londyn 124.10.—Srebro 121.35. Dukat 5.84 1/2. Akcje kred. 265 20— Lombardy 233.50.—. Losy z 1860 r. 100.—.— Losy z 1864 r. 123.90.—Akcje franko-austr. 117.50.— Napoleony 9.90.—. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 218.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 186.50. — Akcje kolei południo.wschodniéj 153.25. — Akcje Banku 741. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 117.25. —Akcje banku jen. 71.—. — Renta w srebrze 69.50. — Bank obrotu —.— Tramway —.—. (Usposobienie giełdy: dobre.)

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
21	2	327.48	+ 19.8	wschodni spokojny	chmurno	— —
	10	327.35	14.4	„ „	pogoda	— —
22	6	326.53	13.0	„ „	„	mgła

Wydawnictwo pism ludowych.

KLASOM

pracującym polskim

18 książeczek przynosi szczéry ich przyjaciel

Karol Forster.

Serya pierwsza. (Cena 15 srgr.)
1. Zdanie poczciwego Ryszarda.
2. Robotnik w pożyciu domowém.
3. Oszczędność i marnotrawstwo.
4. Cel ekonomii politycznéj.
5. Przewodnik ewangieliczny, wolności, równości i braterstwa.
6. O wychowaniu publiczném.

Serya druga. (Cena 15 srgr.)
7. Religia. Ważność obowiązku.
8. Życie w rodzinie.
9. Do matek Polek.
10. O przeznaczeniu kobiet.
11. Kwestye pieniężne.
12. O losie klas roboczych.

Serya trzecia. (Cena 15 srgr.)
13. Wieś uboga. Oświata powszechna.
14. Wieś w stanie pomyślnym.
15. O zyskach i o płacy.
16. O sposobach zbogacenia się.
17. Ojczyzna.
18. O stanie społeczeństwa.

Dla osób, które w celu rozwoju oświaty ludowéj nabędą po *trzy egzemplarze tych trzech seryj* (czyli razem 54 książeczek) cena będzie zamiast 4 tal. 15 srgr., tylko 3 talary.

Dostać można w **Berlinie**, *24 Leipziger Strasse* u K. Forstera, przesyłając przedpłatę w frankowanym liście, lub przez asygnacyą pocztową.

Wypis z protokołów *Rady Szkolnéj Galicyjskiéj* (Posiedzenie d. 30 maja 1868 r.):

„Rada uważa sobie za powinność przypomnieć krajowi zasłużone wydawnictwo dziełek treści moralnéj i ekonomicznéj p. Forstera, który długą i mozolną pracą pożyteczne w swéj Bibliotece dla klas rzemieślniczych ogłosił już książki. Książki te szczególnie poleca Rada Szkolna biblioteczkom miejskim". 264(2-3)

DYWANY

salonowe i kościelne

od najzwyczajniejszych do najbardziéj wykwintnych,

Dywaniki

przed kanapy, łóżka, biórka i t. p.

Chodniki łokieć od 20—50 ct.

Obicia pokojowe

zwój 13 łokciowy od ct. 10 począwszy,

Kołdry wełniane,

wszystko to w największym wyborze po najtańszych cenach w handlu pod firmą:

A. Gumplowicz

przy ulicy Grodzkiéj l. 63 na I. piętrze. 188(7)T.

WYBORNA KAWA MOCCA.

Sprowadzona wprost z Mokki z Arabii (Yemen) w oryginalnych paczkach (Serone), obejmujących po 10 funtów wagi wiedeńskiéj sprzedaje się po cenie

10 fl. 30 ct. za paczkę (seronę)

w Wiedniu, Graben Nr 29 w zachodnio-indyjskim magazynie kawy,

gdzie również znajduje się wielki zapas

najlepszéj kawy

po cenach od **57, 60, 70, 75, 80** cent. do **1** fl. **10** cent za 1 funt wagi wiedeńskiéj. Zamówienia z prowincji w ilości od 30 funtów, przesyłają się franco aż do ostatniéj stacji kolei żelaznéj lub parowca — przesyłają się również za zaliczką pocztową.

Tamże znajduje się również wielki zapas

HERBATY

z ostatniego zbioru, w rozmaitych gatunkach; **Congou, Souchong, kajser Melange** i t. d. po cenach od **2, 3, 4, 5, 6** do **10** fl. za ℔. w. w.

Prawdziwy Jamajca Rum po **1** fl. do **2** fl. **50** cent. za butelkę — oraz najlepszy **Cognac, Arak, Essencja punczowa** i wprost sprowadzane **francuskie i hollenderskie likiery.** 61(11-36)T.

Gospodarz doświadczony,

mogący złożyć kaucji 1000 — 2000 złr. poszukuje posady do zarządu gospodarczego w domu obywatelskim w Galicji. Kontentując się mniejszém wynagrodzeniem, pragnie przedewszystkiem przyjacielskiego obejścia. — Pracując zaś od lat 20tu w gospodarstwie rolném jako dzierżawca, posiada praktyczną znajomość rolnictwa. (265)

Zgłoszenia przyjmuje administracja „Kraju".

Folwark

w dawnym obwodzie Jasielskim, w dobréj glebie położony, pół mili od drogi bitéj, a 4 mile od stacji kolei żelaznéj oddalony, obejmujący 170 morg □, z których połowa ornego — z budynkami i propinacją jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższych szczegółów udzieli X. R. poste restante Rzeszów. 370(1-3)

Odznaczony medalem w Paryżu 1867.

Biały Syrop

piersiowy

G. A. W. MAYERA

w Wrocławiu.

Niezrównany środek domowy na zastarzały kaszel, kilkoletnią chrypkę, zaflegmienie, koklusz, katary i zapalenie krtani i rury oddechowéj — krótki i chronicz. katar, kaszel z krwią, plucie krwią i astmę.

Świadectwo.

Bilsko (w austr. Szląsku).

.....Odnośnie do siły leczącéj Pańskiego wyrobu, odwołuję się nietylko do pochlebnych zdań moich szanownych odbiorców, ale i lekarzy naszego miasta. Lekarzy pański BIAŁY SYROP PIERSIOWY w wielu wypadkach ordynowali, jak np. arcyksiążęcy dystryktowy lekarz dr. *Lang* w naszéj okolicy słynny lekarz, który oddaje pańskiemu wyrobowi najchlubniejsze uznanie.

Cztéry skrzynki, o wysłaniu których mi Pan doniosłeś, jeszcze nie nadeszły, jak tylko.... zostaję z pełnym szacunkiem

Gustaw Johanny

Aptekarz, przysięgły Chemik i Taksator Urzędu powiatowego w Bilsku w c. k. austr. Szląsku.

(267)

Powyższy Syrop prawdziwy jest do nabycia jedynie: w Krakowie u p. **Wiktora Redyka**, apteka „pod Barankiem" i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu — w Bochni u p. *Wojciecha Pachuckiego* — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego.*

Każda flaszka opatrzona jest moją **wytłoczoną firmą.**

Mein

RESTITUTIONS-FLUID.

Wer dasselbe **unverfälscht** zu haben wünscht, wende sich an **mich selbst,** oder an Herrn **Gustav Ullrich** in **Wien,** Landskrongasse 1.

Preis:

1/1 Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., 1/2 Kiste, 6 Fl., 10½ fl., 1/4 Kiste, 3 Fl., 5½ fl.

CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Gründer der Fluid-Heilmethode, Wien, III. Bez. Löwengasse 37 A

Das k. k. privil. Fluid des Hrn. **Fr. Joh. Kwizda,** Apotheker in **Korneuburg, Ph. Barth in Wien,** sowie **alle andere** — solcher **Herren** —, sind nur **Nachahmungen meines Restitutions-Fluids.**

158(9)T.



Dr. Stanisław Bulikowski

oddający się wyłącznie chorobom dzieci

mieszka we Lwowie

przy ulicy Halickiéj w domu Wgo Łysakowskiego Nr. 457¼ na II. piętrze

i udziela rady lekarskiéj codziennie rano od godz. 11 do 12, ubogim, bezpłatnie— popołudniu zaś od godz. 3 do 4.

Podczas ostatniéj godziny szczepić także będzie 261(2-4)T.

świeżo sprowadzoną krowianką.

Podpisany nakładca ma zaszczyt do publicznéj podać wiadomości, że dzieło pod tytułem:

MOSKIEWSKIE NA LITWIE RZĄDY

1863 — 1869 r.

Dalszy niejako ciąg „Czarnéj Księgi"

z powodu ***opóźnionéj nadsyłki papieru,*** (który zamiast w jednéj, w dwóch nadesłano partjach) — opuści prasę najdaléj na dniu 10 czerwca b. r., poczém niezwłocznie zostanie rozesłane Szanownym pp. Prenumeratorom.

Prenumeratę w kwocie 2 złr. w. a. przyjmują do dnia 10 czerwca b. r., a mianowicie: na W. Ks. Poznańskie, księgarnia p. *Żupańskiego* w Poznaniu, na Kraków zaś i Galicję ***„Administracja Kraju"***, wszystkie krajowe księgarnie i podpisany nakładca, u którego jedynie główny skład pomienionego znajduje się dzieła.

J. Siedlecki
Ulica Florjańska N. 337.

262(2-6)T.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKOW „M. HERZA"

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes"

posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:

Genewskie zegarki kieszonkowe.

w najlepszych gatunkach.

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Mężkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami ....10—12 fl.
„ „ z sprężynka ....12—13 „
„ „ z obwódką złotą i spręż. ..13—14 „
„ „ z 8ma rubinami ....15—17 „
„ „ z podwójną kopertą .....15—17 „
„ „ z kryształowém szkłem..14—17 „
„ anker z 15 rubinami..........16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami..20—23 „
„ „ z podwójną kopertą.......18—23 „
„ „ „ „ lepszy.24—28 „
„ ang. anker z kryształowém szkłem.18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk.24—26 „
„ Remontoirs, nakręcany z boku....28—30 „
„ Remontoirs, z podwójną kopertą..35—40 „
„ Remontoirs z krzyształ. szkłem...30—36 „
„ anker armée-remontoirs..........38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub........30—38 „
„ „ ze złotą kopertą...........37—40 „
„ anker z 15 rubinami............35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką....45—60 „
„ „ z podwójną kopertą.......55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65. 70, 80, 90, 100—120 „

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami ....13—18 „
Złoty „ „ „ „ ....25—30 „
„ „ emaljowany.............30—36 „
„ zegar. damski z złotą-obwódką....35—40 „
„ „ „ emal. z djamentami.38—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem...38—45 „
„ „ „ z podw. kop. 8 rub..40—48 „
Złoty zegar. damski emal. z djament....58—65 „
„ „ „ anker.............40—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem...50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą 50 56 „
„ Remontoirs.........60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kopertą 90, 100—110 „

prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarkow znajdują się na składzie.

Srébrne zégarki przyjmuje się do pozłocenia

za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład

pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany..............10, 11, 12 fl.
Co 8 dni..........16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
„ bijący pół i całe godziny..30, 33, 35 fl.
„ bijący kwadranse i godziny.48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny...............28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara ...1 fl. 50 ct.

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast. 51(18-50)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian.

STANISŁAW BRONOWIECKI

właściciel Biura Zleceń i Informacji w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 57,

pośredniczy w kupnie i sprzedaży posiadłości ziemskich i realności — tudzież dzierżaw większych i mniejszych folwarków — jako téż w pożyczkach kapitałów na weksle i inne hypoteki — umieszcza officyalistów prywatnych, guwernantki, bony, gospodynie, jako téż rękodzielników różnego rodzaju — piwowarów, gorzelników, i t. d. — przyjmuje odpisy dzieł do druku przeznaczonych — wyrabia kaligraficzne powinszowania na Imieniny — stręczy gościom do Szczawnicy, Krynicy, lub do Rabki jadącym furmanki za umiarkowaną cenę — nakoniec ułatwia wszelkie obstalunki tak krajowe jako i zagraniczne — i ma niepłonną nadzieję, iż zaufanie szanownéj publiczności, którém od lat kilkunastu się zaszczyca i teraz go nie ominie. 266(1-3)

Najdoskonalszy

Portland-Cement.

Otrzymawszy w komisie od najdoskonalszych fabryk Cementy, ośmielam się zawiadomić o tém Szanowną Publiczność; a ufny w opinię, jaką sobie artykuł ten u WW. budujących tak zagranicznych jako i krajowych, swoją doskonałością i taniością powszechnie zjednał, spodziewam się, że każden po pierwszéj zrobionéj próbie, całą dostawę potrzebnéj ilości tylko podpisanemu powierzy,

Moses Lipschitz w Tarnowie
przy ulicy Szerokiéj pod l. 53.

259(2-5)T.

IWONICZ!

Zakład kąpielowy

otwiera się

z dniem 20tym maja b. r.

Prócz kąpiel jod i brom zawierających, tudzież siarczanych, żelazistych, aromatycznych z szpilek jodłowych, zakład także posiada wielkie zapasy soli medycznéj, wygotowanéj ze zdroju Karola, która w leczeniu wielce jest pomocną.

Żętycę świeżą każdodziennie dostarczają z sąsiedniego folwarku i z okolicznych wsi. — Wody mineralne wszystkie można nabyć u kupców w zakładzie

Restauracje dwie i cukiernie dwie w Zakładzie, starać się będą o wszelkie dogodności dla gości.

Powietrze górzyste, w gazy obfite, wielce przyczynia się do wzmocnienia zdrowia słabowitym. — Do oddychania gazem „Bełkotki" jest urządzony budynek wolny od opłaty. Znajduje się także kąpiel tuszowa i przyrząd gimnastyczny.

Lekarzem ordynującym jest Wny Karol Moszczański, dr. medycyny i chirurgii, członek wielu towarzystw naukowych.

Iwonicz znajduje się tylko o milę od **Krosna**, zkąd tamtejszy c. k. lekarz powiatowy Wny Władysław Skalski dr. medycyny i magister akuszeryi przyobiecał zakładowi swą opiekę.

Biuro telegraficzne i biuro pocztowe znajduje się w samym zakładzie. Najbliższe stacye kolei żelaznéj są dotychczas Tarnów i Przemyśl o 12 mil i Rzeszów o 8 mil od Iwonicza oddalone, a ztamtąd szybkowozy dojeżdżają do stacyi pocztowéj „Miejsce" gdzie zawsze koni dostać można do zakładu odległego o godzinę jazdy. 242(2-6)T.

Elegancki ubiór wiosenny,

surdut, spodnie i kamizelka, z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem

złr. 16 w. a.

Modny surdut wierzchni

złr. 8 w. a.

W najlepszym gatunku

surdut wiosenny

złr. 10 w. a.

Daléj po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od złr. 6	do złr. 26
Ubiory wiosenne	„ 16	„ 40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	„ 8	„ 28
Ubiory letnie	„ 10	„ 36
Surduty letnie, saki	„ 4	„ 22
Surduty letnie, żakiety	„ 8	„ 28
Surduty salonowe czarne	„ 14	„ 28
Fraki i surd. do wychodu	„ 14	„ 32
Ubiory salonowe kompletne	„ 24	„ 42
Surduty dla księży	„ 18	„ 36
Surduty do polowania	„ 6	„ 24
Surduty kancelaryjne	„ 3	„ 12
Surduty strzeleckie	stała cena złr.	10
Szlafroki	„ 8	„ 26
Gunie do podróży z kapuzą	„ 8	„ 28
Bluzy wojskowe	„ 7	„ 18
Spodnie wiosenne	„ 4	„ 12
Spodnie letnie	„ 3	„ 10
Kamizelki w różn. gatunk.	„ 2.50	„ 8
Ubiory z płótna	„ 10	„ 24
Ubiory gimnastyczne	„ 2.50	„ 8

polecają się najusilniéj

W MAGAZYNIE SUKIEN

Keller & Alt,

Wien, Graben, Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen," Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawym oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu) środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdéj posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniéj zamożnym jak najtaniéj.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem pryrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorców, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawych odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić. 92(28-150)T.

Z poważaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen."

Organista uzdolniony, trzeźwy, pracujący od 7 lat w tym zawodzie, żonaty, poszukuje umieszczenia od 15 czerwca b. r. — Listy uprasza się adresować pod literą **J. H.** do administracji „Kraju." 240(2-3).

W handlu galanteryjnym

Leona Feintucha

może znaleść umieszczenie

praktykant zamiejscowy.

Takowy musi posiadać dobre świadectwa szkolne z szkół realnych lub niższego gimnazium. 248(4-6)

Dom komisowy i spedycyjny S. Zawadzkiego

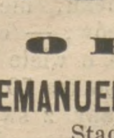
w Krakowie, ulica Wiślna Nr. 174/269,

otrzymał do sprzedaży znaczną partyę towarów modnych z Filji Banku Obrotowego

po cenach następnych:

		zamiast	po
Muszliny franc druk. łok	zamiast	75 c.	po 45
Żaknoty dtto	„ „	50	„ 30
Czerkasy szaraczkowe	„	60	„ 40
Korty wyrobu angiel. grube	„	fl. 3 —	„ fl. 2 —
Szale długie weł. tkane dam.	„	fl. 23-36 —	15-22 —
dtto „ lama damsk.	„	16 — —	10 — —
Chustki Himalaya dtto	„	20 — —	12 — —
dtto lama dtto	„	6 — —	4 — —

Zarazem poleca płótna webowe, kopowe i inne gatunki, Dymki niciane, Perkale białe w różnych gatunkach, Drylichy na materace i t. p. 232(4-6)T.



Łatwiéj mówić o bucie, aniżeli go zrobić.

PIERWSZY i NAJWIĘKSZY

Skład fabryczny

OBUWIA

własnego wyrobu

EMANUELA STERNA w WIEDNIU,

Stadt, Mariengasse Nr. 2.

zaleca ogromny wybór najgustowniejszych wytwornie a szczególnie trwale wykonanych towarów, z najrozmajtszego materjału i gatónków skór po następujących zadziwiająco nizkich cenach.

Kamaszki mężkie:

kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
dtto obsadzone skórką rękawiczniczą złr. 5. 5.50, 6.
dtto kołkami śrubami, kapami z poczwórną podesz. złr. 6.50, 7.50, 8.
z rossyjskiego lakieru, gładko obsadzane, złr. 5, 5.50, 6, 7, 7.50.
z salonowego lakieru złr. 5, 5.50, 6, 6.50
dtto obs. kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50,
Kamaszki sukienne i pilśniowe dla cierpiących na nogi złr. 4.50, 5.50, 6, 6.50, 7.
Cielęce z podw. podeszwą, nieprzemakalne złr. 6, 6.50, 7.
Buty wysokie jucht. i ciel. złr. 8.50, 9, 10, 12.

Kamaszki dla chłopców:

matowe, cielęce, złr. 2.20, 2,80, 3, 3.50.

Kamaszki damskie:

prunellowe, aksamitne z obcasikmi, złr. 1.80, 2.10, 2.50, 2.80 3, 3.30, 3.50, 4.
„ now. kształ. złr. 3,50, 4, 4.50, 5, 6.
„ z gumami, złr. 2.50, 2.80, 3, 3.30, 3.80, 4.50.
ze skóry matowéj, kozłowéj, glanc., ciel. z półpodeszw. złr. 3, 3.50, 3.80 4.
„ z najlepsz. gat. złr. 4.50, 5, 5.50, 6.
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, z podw. przyśrub. lipskiemi podeszw złr. 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7.50, 8.

Kamaszki dla dzieci:

aksam., prunel., skórkowe, 90 ct. do 2.50.

Kamaszki dla dziewcząt:

aksamitne, skórkowe i prunelowe złr. 2, 2.50, 2.80, 3, 3.50, 3,80, 4.

Wielki skład kamaszków damskich z obcasikami korkowemi, od złr. 5 do 6.50 — obok wielu tu niewymienionych gatunków z sukna, futra, jedwabiu, atłasu, i t. p. zawsze w zapasie.

Cenniki na żądanie przesyłamy gratis.

Zamówienia według miary i naprawy będą najszybciéj wykonywane. — Polecenia zamiejscowe wypełniają się za pobraniem pocztą. Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę. 73(7-36)

Promesy Losów z roku 1864

których ciągnienie odbędzie się dnia 1go czerwca b. r. wystawione przez bankiera

J. C. Sothena w Wiedniu

sprzedaje po **3** złr. **50** kr. wraz ze stęplem utrzymująca trafikę przy ulicy Florjańskiéj

246(2-4)T. **Antonina Breda** w Krakowie.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Ostatni kurs: żądają / płacą — złr. wal. a.

Kraków 22 maja	żądają	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	61¼ —	60¾
„ w srebrze	69¼ —	68¾ —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	99 80	99 40
„ „ „ 1864	124 —	123¼ —
Galic. obligacje indemn.	72½ —	72 —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	113 52	112 —
„ Kar. Ludwika 5%	100 —	99 —
„ „ „ II emis	94 —	93 —
„ Czerniow. I 5%	79 50	78 75
„ „ 1867	88 75	87 75
„ „ 1868	84 75	84 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	231 80	231 60
Akcje kol. K. Lud. galic.	219 —	218½
„ kol. czerniow.	186¼ —	185¾ —
„ kol. Rudolfa	161½ —	161 —
„ kol. siedmiogr.	162 —	161 —
„ kol. półn.-wsch.	154 —	153 50
„ banku narod.	740 —	738 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	134 —	133 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski	74 —	73 —
Losy kredytowe	166 —	165 —

Papiery zagraniczne:	żądają	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88½ —	87½ —
„ „ „ „ II emis.	86 50	85 50
„ likwidacyjne z kup.	74 —	73 —
Kolej warsz.-wied.	71 —	70 —
„ warsz.-bydg.	71 —	70 —
Ros. pr. z r. 1864	171 —	179 —
„ „ z r. 1866	169 —	168 —
Waluty:		
Srebro	121 50	121 —
Dukaty	5 85	5 70
Napoleondory	9 95	9 85
Imperiały	10 10	10 —
Courant pruski	181 —	180 —
Rosyjsk. ruble pap.	157 —	156 —
Wiedeń 21 maja		
5% Łączny dług państwa	61 25	61 15
5% Pożyczka srebrem	69 25	69 15
w wal. austr.	69 25	69 15
5% Oblig. indemn. Galic.	72 50	72 —
5% „ „ Bukow.	72 50	71 75
7% Pożycz. głodowa galic.	101 —	100 50
Akcje: Banku nar. za szt.	743 —	741 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	104 —	103 50
Kolei Ferdynanda	2352 —	2347 —
„ rządowej fr.-austr.	362 —	361 —
„ południowej	231 90	231 50
„ Cesarz. Elzbiety	186 50	186 —
„ Galic. Kar. Ludwika	219 25	218 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	186 30	185 90
„ księcia Rudolfa	160 50	160 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 10	99 90

	żądają	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 —	94 80
4% Galic. Towarz. kredyt.	79 55	78 50
6% „ Banku Hypot.	91 25	90 75
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	108 75	108 25
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	102 50	102 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 —	90 —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	89 50	89 —
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	134 —	133 50
5% „ „ „ emis. 1867	131 50	131
5% „ południ. na 500 fr.	112 75	112 50
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	235 —	234 —
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	96 —	95 50
5% „ „ „ W. A	92 —	91 50
5% „ „ „ (sr. płat.)	107 —	106 50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	99 75	99 25
„ „ 2 emissja	93 75	93 25
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	79 25	79 —
„ Czern.-Suczawa „	88 50	88 25
„ Suczawa.-Jassy „	84 50	84 25
5% sr. księcia Rudolfa	89 50	89 25
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	241 —	239 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr	92 50	92 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	99 70	99 50

	żądają	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	102 50	102 25
„ z r. 1864 na 100 złr.	123 70	123 50
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	166 —	165 50
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	130 —	— —
Budy	38 50	37 50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	34 50	34 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	33 50	33
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	102 75	102 60
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	102 90	102 65
3% Londyn za 10 f. szt.	124 25	124 10
2½% Paryż za 100 frank.	49 30	49 30
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 84
20-frank. sztuki	9 91	9 90
Rosyjskie imperjały	10 10	10 5
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	121 75	121 50
Lwów 20 maja.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	218 25	217 50

	żądają	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	186 50	185 50
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	84 50	84 —
„ „ „ bez kup.	91 50	91 —
Obligi indemn. gal.	72 80	72 30
Dukat holend.	5 82	5 72
Dukat ces.	5 82	5 79
Napoleon d'or	9 94	9 83
Półimperjał ros.	10 6	9 93
Rubel srebr.	1 91	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 —	121 —
Warszawa 20 maja.	Rs. k.	Rs. k.
Papiery:		
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	87 20	86 87
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	84 54	84 4
Listy likwidacyjne	72 12	71 87
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	172 —	— —
„ „ „ z r. 1866	— —	— —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	70 50	96 50
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	102 —	101 —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	96 —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a			
Pszenica czer. korzec	85	8.90	8.60		
„ biała „	85	9.25	8.90		
Żyto „	80	6.40	6.30		
Jęczmień „	70	6.—	5.25		
Owies „	50	4.30	4.10		
Tatarka „	75	6.—	5.25		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	5.80	5.30		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	7.—	6.25		
Bobik „	90	8.50	8.—		
Wyka „	90	6.50	6.—		
Rzepak zim. „	75	7.—	6.50		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	48 —	40 —		
„ czer. „	90	42 —	36 —		
Tymotka „	65	13 —	12 —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano; 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł.

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; min. 14 wieczór.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.